

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 150 Za granicą M. 200

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie 1 na prowincji:

5 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskiej) za 1 wiersz (nonparell) 5 Mk., „Nadestane“ i „Nekrologi“ 15 Mk., na 1-szej kolumnie 50 Mk., kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia 2 Mk.
Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz (nonparell) 6 Mp., Nadestane i nekrologi 15 Mk., na 1-szej kolumnie 50 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk., Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestanego“.
Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Kopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie“ przyjmuje „Polish News Agency“ 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Kasprowicz a Polska odrodzona.

Czem jest Kasprowicz jako poeta, jakie zajmuje stanowisko w literaturze Polski współczesnej, o tem wie dobrze i oddawna każdy dla kogo sztuka i poezja nie są księgami na siedm pieczęci zamkniętymi. Wiemy wszyscy, że żywiołową mocą słowa twórczego, religijną podniosłością natchnienia, czującego zawsze i wszędzie wszechobecny oddech wieczności, czystości uczucia, oraz prostotą i sugestywną siłą jego wyrazu — wybił się Kasprowicz na czoło twórców Polski dzisiejszej, wśród których, na podstawie jednomyślnej elekcji całego myślącego i czującego ogółu polskie, jest przodownikiem dostojnym i wodzem.

Znaczenie i oddziaływanie Kasprowicza, jak zresztą każdego prawdziwego twórcy, który nie jest tylko artystą-wirtuozem, wykracza jednak daleko poza sferę sztuki i wnika głęboko w sam rdzeń narodowego i społecznego życia, którego jest nie tylko wykładnikiem, lecz także jednym z kształtujących się elementów.

Polska dawna, ta, która pod koniec XVIII. wieku stała się łupem zaborczyści sąsiadów, była dziełem jednej tylko warstwy narodu, szlachty, która za jej losy wyłączna ponosiła odpowiedzialność. Wszystkie chwale i upadki Polski dawnej były tej szlachty zasługą lub winą. Tragiczny koniec dowiódł, że win tych wiecej było niż zasług. Po upadku Polski wieka nasza poezja romantyczna stała się jedyną polskośćią arką, ostoją i żywicielką. Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, wszyscy trzej wyszli ze szlachty, w świecie szlacheckim tkwili wszystkimi korzeniami swej rasy, całym za sobą swych pojęć, uczuć i wyobrażeń, lecz przebywszy długą męczenną drogę duchowego rozwoju, wzniesli się w końcu wysoko ponad świat szlachecki i przetrzucili most genialnej myśli ku nowej Polsce tej, która narodzić się miała. Wszyscy oni odczuli całą mocą swych dusz wyniosłych, że Polska, jeśli ma zmartwychwstać, musi się cała wewnętrznie odrodzić, musi uleść przemianie od podstaw, musi stać się dziełem i własnością wszystkich Polaków, bez różnicy klas i zawodów, Polaków nieprzedzielonych już od siebie przepaściami żadnych przywilejów. Mocą miłości i mocą tęsknoty przeidealizowali trzej wielcy wieszczowie tę przyszłą Polskę, ujęli w niej Chrystusa narodów, który zginął, wzięwszy na barki swoje winy całego świata, no to, aby zmartwychwstając, świat cały odrodzić. Dziś wiemy, jak mylna była ta mistyczna koncepcja, lecz wiemy zarazem, że mesjanizm był tą siłą ożywczą, która pozwoliła zrazu przetrwać lata niewoli i wiemy też, że twórczość tych trzech największych szlachciców polskich była ekspcją, odkupieniem i przeduchowaniem całej ideologii szlachty polskiej, że była kontynuacją jej pracy dziejowej, ale nie w kierunku winy i zagłady, lecz w kierunku zasługi i odrodzenia.

Stanisław Wyspiański był ostatnim wielkim, w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu epigonem romantyzmu i szlachectwa. Wyobrażenia jego po brze gi wypełniona była postaciami romantycznymi szlacheckimi, a choć potężny ten tragik w symbolu nowego Konrada wypowiedział walkę temu pogładowi na świat, tragedją właśnie jego (i jego pokolenia) było, że z brzemienia tradycji wyzwolić się nie mógł: jego Konrad, gnany przez Erynie nie może rozewrzeć bram narodowego teatru-swiątyni. Wyspiański wie, że uchyli je kto inny: „może wyrobnik, dziewczka boska“!

Twórczość Wyspiańskiego była zamknięciem, epilogiem jednej wielkiej epoki, w której Polska szlachecka i romantyczna pokutowała za winy przodków, oczyszczała się i pogrzała w otchłani bólu, męki i tęsknoty, rozjaśniając gehenne swej duszy jedynie procczem przecuciem zmartwychwstania.

Twórczość Kasprowicza jest prologiem, zapoczątkowaniem nowej wielkiej epoki bytowania Polski Ludowej i z obłoków romantyzmu wyzwolonej, a natomiast obiema nogami silnie w podłożu ziemi macierzystej tkwiącej, Polski nowej, wskrzeszonej, która ziarna przeszłości przejęła w siebie, ogrzała cie-

plem gleby rodzimej i doprowadziła do kiełkowania, do rozkwitu, do cudownego owocu odrodzenia.

Przez usta tego wielkiego Objawiciela i Ożywiela nieznaną przedtem potęgę, narodzonego w chacie ubożego chłopca kujawskiego w Szymborzu, pod Inowrocławiem, tuż obok prastarej, w czar legendy spowitej Kruszwy, po raz pierwszy naprawdę twórczo i naprawdę potężnie przemówił Lud polski. Z nim razem na scenę wielkiego teatru narodowego wszedł po raz pierwszy Lud polski, nie jako jęczący niedzara i wyklęty paria, nie jako zbuntowany niewolnik, nie jako walczący o swe prawa proletariusz, ale jako Piast dostojny, jako pan i władca, jako gospodarz swej ziemi.

Kasprowicz w swej poezji nigdy nie był i nie jest trybunem ludowym, prawie nigdy nie wspomina w niej imienia Polski, poezja jego nigdy nie była tendencyjną i polityczną, a mimo to, a raczej właśnie dlatego jest on twórcą nawskróś polskim, nawskróś narodowym i pod względem społecznym jak najbardziej nowożytnym. Wielkie hasła polskie i postępowe są mu niepotrzebne, to on sam cały jest tą nową odrodzoną Polską ludową, bo nosi ją całą w każdym swem słowie, w każdym drgnieniu swego serca, w każdym odruchu swego uczucia.

W Polsce Kasprowicza nie ma już nawet cienia szlachectwa, ani w myśli, ani w symbolu, ani nawet w dekoracji. Nie ma jej nawet jako przedmiotu walki. Szlachectwa, jako idea, dla niego po prostu nie istnieje. Ale nie ma też w jego Polsce chłopca, jako kategorii społecznej, jako nowego dzierżyciela przy wileju, jako twórcy nowej kasty i nowej, stoć gorszej, bo chamskiej, wyutej z wszelkiej kultury szlacheckiej.

Człowiek Kasprowicza, to syn ziemi—żywołu, z ziemią tą tak nieodłącznie związany, jako drzewo, jak zboże, jak chwast i kamień przydrożny. W nim ta ziemia skupia, skrapla i destyluje aż do cudownego eteru metafizycznej myśli wszystkie swe soki żywotne, on jest wyrazem nie tylko jej nieśmiertelnych sił biologicznych, ale zarazem całej jej przeszłości historycznej, całego tego umysłowego dorobku, którym synowie ziemi glob ziemski jakby duchową atmosferą otoczyli dokoła.

Człowiek Kasprowicza czuje swą panteistyczną łączność nie tylko z ziemią i z wszystkimi jej żywotami i nieożywionymi tworam, ale z wszechświatem, bo bólem swą i radością co chwila kosmos cały obejmie. A czując tę jedność i stając się jej wyra-

zem, jest dzięki temu niesłychanie silnie skryzalizowaną indywidualnością, która ani nie potrafi rozplynąć się w pozbawionym rasy, przeszłości i związku z ziemią kosmopolityzmie, ani też nie da się zmechanizować i nie wyrzeknie się swych praw indywidualnych w myśl nakazów azjatyckich teorii, stworzonych przez materialistycznych mózgowców.

A przeto jest człowiek jego także człowiekiem wiecznym i religijnym, to jest takim, dla którego wieczność i wszechświat są nieustannie działającymi regulatorami jego życia duchowego.

Czysta, żadnymi obcymi naleciałościami nieskażona, arcy-polska, prastawiańska i praaryjska, bo rdzenna, nie chłopska rasowość, związek z ziemią i jej historyczną przeszłością, silna indywidualność i metafizyczny idealizm — oto są czynniki, które sprawiają, że twórczość Kasprowicza jest nawskróś polska i nawskróś narodowa, że Kasprowicz jest wyraziem poglądu na świat, który biegunowo przeciwstawia się wszelkim jak lotna mierzwa od ziemi oderwanym, kolektywistycznym, mechanistycznym i materialistycznym teoriom, którym — jakże błędnie — wydaje się — że stanowią sam szczyt i zakończenie ewolucyjnego pochodzenia ludzkości.

Polska bez przywileju i wyzysku, Polska sprawiedliwości i ładu, która rządzi lud, świadomy swej dziejowej roli i odpowiedzialności, iaka wraz z rządami wziął na swoje barki — oto jest Polska, którą stworzył w swym duchu Kasprowicz. Nie jest to Polska anarchii i nienawiści klasowej, ani Polska chamska, która włada spanoszony, ciasny i egoistyczny sobok, ale Polska, w której najgłębsze i najistotniejsze, wspólnie właściwości plemienne rasy polskiej, drzemzące jeszcze w utajeniu duszy chłopca polskiego, dojdą do pełnego rozkwitu tak, jak to się już stało w duszy Kasprowicza.

Dla takiego ludu i dla takiej Polski ludowej, mo ca swej twórczości, zażądał rządu dusz Kasprowicz w dobre, kiedy historyczna rola szlachty polskiej skończyła się stanowczo i na zawsze.

Tej Polski niema jeszcze, ona się rodzi dopiero wśród cierpień, burz i kataklizmów.

Wierzę jednak głęboko, że znajdują się młode, zdrowe i piękne ręce, które wielką myśl Kasprowicza podejmą z łona czarurokibnej matki-ziemi i w radosnym trudzie podniosą ku słońcu, aby mieć z niej plon ją szej szczęśliwej przyszłości.

Władysław Kozicki.

Pełne porozumienie pomiędzy Francją a Anglią przeciw Niemcom.

Paryż (Havas). W rozmowie z przedstawicielem „Petit Parisien“ prezydent Legues dał wyraz swemu zadowoleniu z powodu całkowitego porozumienia pałującego obecnie między Francją a Anglią. Konferencja,

która odbędzie się w najbliższym czasie uchwali wspólne podstawy, jakie zajmą sprzymierzeńcy w sprawie rozbrojenia Niemiec.

Walka o Górny Śląsk.

Bytom. (PAT.) W niedzielę 2. bm. odbył się w Katowicach zjazd delegatów NPR. Było około 500 uczestników z całego G. Śląska. Przewodniczył prezes Roguszcak. Zaproszony na zjazd komisarz plebiscytowy Kofanty, przedstawił obecny stan sprawy plebiscytowej na G. Śląsku, p. Stanisław Piecha wygłosił referat o partiach politycznych w Polsce, poseł Rymer mówił o zadaniach NPR. po plebiscycie. Uchwalono wysłać do gen. Leronda protest przeciwko dopuszczeniu do głosowania emigrantów a do prezydenta ministrów Witosa depezę hołdowniczą.

Bytom. (PAT.) Niemcy w swojej agitacji plebiscytowej wskazują głównie na niski stan waluty polskiej w stosunku do niemieckiej. W odezwie noworocznej, jaką niemiecki komisarz plebiscytowy Urbanek wydał do górnoślazaków, kładzie on główny nacisk na tę sprawę i pisze: Warszawa panowie gospodarza swoją doprowadzili do tego, że w ciągu dwóch lat obniżyła się wartość marki polskiej do 10 proc. wartości, jaką miała w chwili powstania nowego Państwa Polskiego, a wartość ta jeszcze bardziej się obniży. Ta-

kie ubóstwo czeka G. Śląsk na wypadek, jeżeli się oświadczy za Polską. Charakterystycznym jest, że niemieckie banki już teraz rozszerzają wiadomości, że w styczniu i lutym marka polska spadnie do wartości 5 fenigów niemieckich. Widocznie rozpoczynają już w tym kierunku jakies dalsze kroki ze względu na zbliżający się plebiscyt.

Bytom. (PAT.) Noc sylwestrowa, Nowy Rok i niedziela dzisiejsza przeszły na G. Śląsku spokojnie wbrew zapowiedziom niemieckim. W noc sylwestrową urządzili Niemcy pijacki pochód ze śpiewami, którzy zwłaszcza przed lokalami polskimi i mieszkaniem wybitnych działaczy stawali się głośniejszy. Do starć z Polakami nie przyszło dzięki taktowi ludności polskiej. Przez oba dni świąteczne wzięto w stowarzyszeniach polskich. Urządzano prawie wszędzie jasełką, odczyty itd. Nowy Rok witała ludność na G. Śląsku jako dzień wyzwolenia po 700 latach niewoli jako rok połączenia G. Śląska z Macierzą przez zwycięski plebiscyt.

Przegląd polityczny.

WITOS O ZAPROSIENIU NACZELNIKA PAŃSTWA DO PARYŻA.

Premier Witos przyjął korespondenta dziennika „Echo de Paris” p. Fr. Delagnean. Na zapytanie o wrażeniu zaproszenia Naczelnika Państwa przez rząd francuski do Paryża premier odpowiedział:

— W opinii rządu polskiego podróz Naczelnika Państwa jest zdarzeniem politycznym pierwszorzędno znaczenia. Uważamy zaproszenie za wyraz zaufania które Polska zdołała obudzić u swego wielkiego sprzymierzeńca. To nie tylko objaw sympatii, ale także pragnienie oparcia polityki obu państw na trwałych podstawach. Za jeden z głównych celów mojej pracy politycznej uważam ułożenie stosunków pomiędzy obu państwami. Czynie wszystko, co możliwe, aby zrealizować konsekwencje tego doniosłego wydarzenia politycznego.

Skutki jego dadzą się odczuć w naszej polityce wewnętrznej; otwierają bowiem ostrość przesileniu ministerjalnemu. Nie chcę prorokować, ale przypuszczam, że kryzys ograniczy się tylko do kilku tek. Gabinetu koalicyjnego nikt nie ma zamiaru utrzymywać bez końca, albowiem z natury rzeczy krępuje to poszczególne dziedziny pracy życia państwowego. Na razie jednak rząd koalicyjny nie stracił racji bytu aż do czasu zawarcia pokoju i załatwienia najaktualniejszych zagadnień wewnętrznych.

Polityka najbardziej ścisłego zbliżenia się do Francji, do czego dążyłem od pierwszej chwili dojścia do władzy, jest niezaprzeczalnie polityką całego narodu, a będzie prowadzona przez każdy gabinet, który może przyjść po mnie, ponieważ polityka ta odpowiada i naszym uczuciom narodowym i gwarantuje nasze bezpieczeństwo i rozwój ekonomiczny. Oto dlatego rokowania, związane z podróz Naczelnika Państwa do Paryża, prowadzone są w najzajętszym porozumieniu obu państw.

LITWINI O PERTRAKCJACH W WARSZAWIE.

Organ rządu kowieńskiego „Wilnius” przewiduje niepowodzenie pertraktacji polsko-litewskich w Warszawie i opowiada się za koniecznością bezpośrednich rokowań z Wilnem, a więc najpierw z wileńskimi ugrupowaniami politycznymi, a następnie z Tymczasową Komisją Rządzącą. Jest to nowy zwrot w litewskiej myśli politycznej. (Polpress).

WPLYW HUGO STINNES'A W NIEMCZECH.

Do „Matin” donoszą z Brukseli, że rozdzwitek panujący między niemieckim światem przemysłowym, a światem handlowym daje się zauważyć i w Brukseli.

Wielki przemysł niemiecki opanowany jest przez magnata Hugo Stinnes. Zaznaczył on potęgę swoją nie pozwalając von Siemensowi, który był wyznaczony na delegata do Brukseli przyjąć ofiarowaną mu misję.

Bergmann, pierwszy delegat niemiecki na konferencji brukselskiej reprezentuje klikę Stinnesa.

Potentat przemysłu westfalskiego, nie kryje się z tem, że pragnie, aby brukselska konferencja nie dała żadnych rezultatów pozytywnych. Powtarza on we wszystkich kołach, że z Francją nic nie da się zrobić i że trzeba zdecydować się wreszcie na niewykonanie traktatu.

LLOYD GEORGE A KWESTJA WSCHODNIA.

W angielskiej lbie gmin — jak donosi „Times” — toczyła się debata nad zagadnieniem turecko-greckim. Walter Swinnes mówił, że wobec przychylnego traktowania interesów Turcji przez rządy Francji i Włoch, Anglia musi porzucić swe niepojedynawcze stanowisko względem ottomańskiego państwa. Traktat w Sevres odebrał Turcji ziemię, a mianowicie Smyrnę, do której Grecy nie mają żadnych praw. Swinnes jest za tem, ażeby nawiązać stosunki z rządem Angory i aby uczynić nacjonalistom rozumne ustępstwa.

General Tawshend, który zabrał następnie głos, poparł to zdanie i zaznaczył, że Anglia powinna w tej sprawie postępować zgodnie z Francją. Tawshend oświadczył swą gotowość służenia za pośrednika między rządem angielskim a Kemal paszą.

Na to Lloyd George odpowiedział, że wprowadzić kemaliści są faktyczne panami sytuacji i lecz Anglia może jedynie nawiązać stosunki z oficjalnym rządem Turcji a nie z powstańcami. Lloyd George jest zdania, że w najbliższym czasie nastąpi zgoda między rządem konstantynopolskim a Kemal paszą; ten ostatni jest obecnie w drodze do Konstantynopola; Jest więc rzeczą bardzo prawdopodobną, że w niedalekiej przyszłości rząd angielski będzie mógł odnieść się do rządu, który będzie reprezentował całą Turcję.

Jest wykluczonem, ażeby aljanci bez zezwolenia Grecji przyszli do Kemal-paszy i powiedzieli mu: Zgódź się na pokój a my damy ci Smyrnę. Zmiany te rytorjalnie nie są tak łatwe do przeprowadzenia jak się to niektórym zdaje. W Smyrnie jest silna armia grecka gdyby ona nie zgodziła się na wycofanie, czyby libyśmy w stanie zmusić ją do tego, wysyłając przeciw niej naszą armję?

Dalej mówił Lloyd George o konieczności utrzymania z Grecją przyjaznych stosunków, gdyż tego wymagały interesy angielskie na morzu Śródziemnym. „Nie możemy zmienić do gruntu nowej polityki wobec Grecji — twierdził premier — dlatego jedynego powodu, że plebiscyt wypadł tam zupełnie nie po naszej myśli”.

„Jeżeli Turcja postawi racjonalne propozycje, jesteścieśmy gotowi zbadać je i wypełnić. Pragniemy pokoju na Wschodzie i chcemy sprawę turecką sprawiedliwie traktować”.

Na zakończenie zwrócił się Lloyd George do Parlamentu, aby: „nie myślał o przedwczesnym podarciu traktatu, który opiera się na zasadach politycznych mających żywotne znaczenie dla Imperjum brytyjskiego”.

AMERYKAŃSKO-ANGIELSKA RYWALIZACJA.

(„Morning Post”). John Cadman powrócił z Ameryki, dokąd udał się specjalnie w celu rozpatrzenia się napiętej sytuacji wytworzonej między Stanami Zjednoczonymi a Anglią z powodu różnic zapatrywań co do eksploatacji różnych terenów naftowych. Cadman nie chciał korespondentowi „Morning Post” ośkonić wyniki swej misji. Powiedział tylko że: „Sytuacja jest tak napięta, że nie byłoby mądrze z mej strony czynić jakiegokolwiek deklaracje w tym przedmiocie”.

Tenże sam korespondent dowiaduje się z innego źródła, że chodzi nie tylko o tereny naftowe w Mezopotamii i Persji lecz także o tereny w Meksyku. W kompetentnych kołach amerykańskich panuje przekonanie, że angielskie przedsiębiorstwa naftowe nakłoniły rząd meksykański do udzielenia im nielegalnych koncesji, które dadzą im prawa większe aniżeli mają Stany Zjednoczone.

AMBASADORZY ENTENTY OPUSZCZA ATENY.

„Daily Chronicle” podaje, że prawdopodobnie ambasadorzy Anglii, Francji i Włoch, którzy obecnie wy-

jeżdżają z Atenami, już tam więcej nie wrócą. Wszystko wskazuje na to, że te trzy mocarstwa chcą zareagować w ten sposób na postawienie ich przed faktem dokonanym.

Wedle „Echo de Paris” ambasadorzy unikają styczności z nowym rządem greckim, co wywołuje w ateńskich kołach rządowych pewne zaniepokojenie. Również i gwałtowny spadek drachmy nie może cieszyć miarodajne sfery, które przewidują krach finansowy.

O FLOTE WOJENNĄ AMERYKI.

Sekretarz stanu marynarki amerykańskiej Daniels zwrócił się do senatu w Waszyngtonie, aby udzielono mu jak naj-rybkiej pełnomocnictwa w sprawie konstrukcji nowych 88 okrętów wojennych. Plan ten popiera przyszły prezydent senator Harding. Zdaniem Daniela Ameryka tak długo nie może zaprzestać zbrojeń, jak długo cały świat nie zostanie rozbrojony a pokój międzynarodowy zabezpieczony.

Senator Borah zaś, żąda aby Senat porozumiał się z Japonią i Wielką Brytanią w sprawie redukcji wojennych sił morskich. Wedle senatora Boraha, jedynie Wielka Brytania i Japonia posiadają taką flotę wojenną, z którą rząd Stanów Zjednoczonych powinien się liczyć. Ameryka po porozumieniu się z tymi państwami będzie mogła zredukować swoje zbrojenia do połowy, gdyż jest prawdopodobnem, że i Anglia i Japonia zgodzą się również na zredukowanie do połowy nowych konstrukcji floty morskiej.

Daniels sadzi, że takie porozumienie byłoby ze strony Ameryki wielkim błędem, prawie że zbrodnią, gdyż dopóki świat nie będzie w możności łagodzenia międzynarodowych zatargów bez użycia broni, Ameryka musi zrealizować swój program uzbrojenia.

I zdaje się, że akcja Borah'a nie zgadza się zupełnie z zapatrywaniami Hardinga, który oświadczył się za koniecznością utrzymania silnej floty wojennej.

O rozbrojenie Niemiec.

Niemcy w odpowiedzi na notę ententy zapowiadają, że zwiększą zbrojenia.

Berlin. (East Ex.) Przedstawiciel rządowy Niemiec oświadczył Radzie ambasadorów w Paryżu, że żądanie co do zdemobilizowania oddziałów bezpieczeństwa niemieckich, naraża rząd niemiecki na zaburzenia wewnętrzne w kraju. Obecny rząd niemiecki obiecuje wypełnić warunki nałożone przez traktat w Versailles o ile to leżeć będzie w jego możności. Istnienie obecnego rządu Niemiec jest niezbędne dla zapewnienia wypłaty odszkodowań żądanych przez Francję i innych sprzymierzeńców. Zniszczenie policji zagraża bezpieczeństwu, rząd więc niemiecki prosi o zostawienie mu tej gwarancji spokoju.

Berlin. (East Ex.) Wbrew oświadczeniom delegacji niemieckiej na konferencji w Brukseli co do sprawy sytuacji finansowej Niemiec, rzeczoznawcy ustalili co następuje:

Po pierwsze sytuacja Niemiec nie jest tak ciężka, jakby się tego spodziewać należało po uszczupieniu przez traktat Wersalski terytorjum Niemiec. Budżet niemiecki przedstawia się tylko dlatego tak niekorzystnie, że ma dużo pozycji niepotrzebnych a nawet zbytekownych. Budżet zaś nadzwyczajny jest jeszcze więcej rozrzucony. Sytuacja Niemiec ekonomiczna nie ulegnie zmianie jeżeli Niemcy nie ustalą racjonalnego budżetu.

Po drugie produkcja przemysłowa Niemiec wykazuje żywotność dużą, i tak przemysł metalurgiczny wykazuje zyski dające do 90 proc. włożonego kapitału. Przemysł włókienniczy mimo spadku waluty niemieckiej sprodukuje od stycznia do kwietnia r. 1920 230.000 bel bawełny. Statystyka krajów sąsiednich jak Holandia i Szwajcaria wykazuje, że eksport niemiecki przewyższał dwukrotnie import w ciągu 1-go półr. 1920 roku.

Po trzecie jakkolwiek eksport niemiecki jest znaczny, może być jeszcze powiększony. Wydajność pracy jednego górnika wynosi obecnie 537 kg, gdy w r. 1913 wynosiła 884 kg. W okregu górnośl. kopalnie są zamknięte, w zagłębiu Ruhr dużo jest niewydzyskanych.

Berlin. (East Ex.) Minister Würth biorąc udział w zgromadzeniu katol. partji ludowej w Wrocławiu, omawiał politykę wewnętrzną Niemiec. Niemcy muszą bezwzględnie przystosować się do wymogów traktatu wersalskiego z konieczności. Suma żądanych przez Francję odszkodowań jest większą niż cały majątek narodowy Niemiec. Polityka rządu jest nieostrożna i niebezpieczna; niedługo w Reichstagu będzie przedłożony projekt upaństwowienia bogactw kopalnianych.

Budżet zwyczajny, wykazujący deficyt 80 miljo-

nów m. a nadzwyczajny w deficytach 13 miliardów m., będzie przedstawiony Reichstagowi.

Berlin. (East Ex.) Rząd niemiecki udzielił następującej odpowiedzi na notę przew. międzywojskowej komisji wojsk. Nollens, wrzeszowej 23. XII. 1920 w sprawie rozwiązania policji bezpieczeństwa. Rząd niemiecki protestuje przeciw twierdzeniom, jakoby Niemcy nie spełniali warunków traktatu wersalskiego i Boulogne-sur-mer. Zastrzegając sobie prawo udzielenia później szczegółowej odpowiedzi, udziela rząd niemiecki tymczasowych wyjaśnień. Z początkiem października rząd niemiecki otrzymał od komisji międzywojskowej wskazówki dotyczące się spełnienia warunków noty z Boulogne-sur-mer. Zrozumiałe jest, że przeprowadzenie tak wielkiej reformy w zakresie organizacyjnym i o takim znaczeniu politycznym, nie mogło w tak niedługim czasie dać wyników, któreby mogły być już znane komisji międzywojskowej. Pozycja obecna rządu niemieckiego wymaga nawet wzmocnienia policji. Obecna musi się okazać niewystarczającą. Wśród opinii publicznej niemieckiej panuje zaniepokojenie i podnoszą się żądania z jej strony stworzenia organizacji zastosowanej do potrzeb rzeczywistych. Zreorganizowana zaś policja nie mogłaby stać na wysokości zadania swego.

Paryż. (Havas). Jak donosi „Temps”, prezydent min. Legnes odbył wczoraj konferencję z marszałkiem Pochem w związku z oświadczeniem Rady ambasadorów, przyczem wysłuchał opinii Focha co do obecnej fazy rozbrojenia Niemiec, oraz co do pogwałcenia ze strony Niemiec klauzul morskich i powietrznych traktatu wersalskiego i umowy w Spa.

Paryż. (Havas). Prasa francuska i angielska zajmują się żywo odmową Niemiec w sprawie rozbrojenia. „Temps” oświadcza, że rządy francuski i angielski porozumiały się co do kroków, jakie należy przedsięwziąć, aby zmusić Niemcy do wypełnienia zobowiązań. Z drugiej strony wykazują, że Niemcy obecnie nie są w stanie ryzykować nowej wojny. „Echo de Paris” pisze, że rząd angielski jest gotów poprzeć protest Francji przeciwko utrzymywaniu przez Niemcy policji.

Paryż. (Havas). Bawiący obecnie w Paryżu gen. angielski Townshende oświadczył przedstawicielowi „Petit Parisien”, że jest bezwzględnie koniecznem ścisłe porozumienie wojskowe i gospodarcze między Anglią a Francją a to wobec widoczności ze strony Niemiec pragnienia rewanzu. General jest stanowczym zwolennikiem rewizji traktatu wersalskiego, który jego zdaniem przyznał Grecji terytorjum bezwzględnie tureckie.

Wojskowa budowa granic Polski

II.

Wszelka myśl — choćby najgenialniejsza liczyć nie musi z realnymi możliwościami wprowadzenia w życie. Niewątpliwie to twierdzenie jest odwracalne i znaczy wówczas, że myśl, która nie dała się wprowadzić w życie mimo największe w tym kierunku wysiłki, nie była genialną ani nawet dobrą.

Odnosi się to do znanych idei federacyjnych. Mogli zawodowi i płatni pieśniarze pisać peany i wysławiać je jako genialne, jako „jagiellońskie” itd. itd., ale skoro rzeczywistość twarda przeszła już nad nimi do porządku dziennego, przynajmniej każdy bezstronny musi, że widocznie nie były genialnie przemyślane, lub genialnie w czyn wprowadzane.

Myślny ciągłe i stale widzieli i podnosili szkody, jakie z nich wypłynąć mogą dla narodu i trwałego bytu państwa naszego, walcząc z nimi wśród najmniej korzystnych warunków kiedy znaczna większość seimu omamiona obłyskami i podnieconymi kijowskimi sukcesami przechylała się na ich stronę. Upadek ich stanowić może dużą satysfakcję moralną. Lecz wolelibyśmy tej nie mieć, byle tylko naród nie poniósł tylu i tak znacznych strat.

Bo rejestr ich jest wielki. Przez nie niezatwierdzoną dotychczas sprawą Wilną, którego nie wcieliliśmy do Polski mimo życzeń i pragnień miejscowej ludności, mimo uchwały seimu. W zamian za to wprowadzając Naczelne Dowództwo osobny zarząd cywilny od siebie tylko zależny, a organy wojskowe ścigały i straszyły ludzi, nie miejscowych Polaków, załączających przyłączenia tych ziem do Polski. Lecz i tam ludność przeciwko nim się zwróciła i w wyborach do rady miejskiej w Wilnie jednego ich zwolennika wybrała.

A kiedy zgroza wojenna zawisła znowu nad Wilnem, kiedy za błędy kijowskie płacić trzeba było czasowym — na szczęście — oddaniem Wilna, wówczas w Naczelnym Dowództwie powstała nowa myśl genialna — lecz dla narodu szkodliwa — oddania Wilna — Litwinom.

O obecnej imprezie „Litwy Środkowej” nie mówmy jeszcze bo nie zakończona. Oby wypadła dla nas tak, jak mogła być zatwierdzoną już półtora roku temu, gdyby nie... własne naczelne dowództwo. Nie wątpimy, że zgodny już obecnie wysiłek Seimu i Rządu naprawi uprzednio uczynione błędy.

Niewątpliwie straty polityki federacyjnej, w Belwederze swe źródło mającej, to znacznie mniej korzystna granica wschodnia, niż mogliśmy ją mieć rok temu, to zatarta część miśszczyzny, Płoskirowa i Kamieńca, to wszystkie te straty, krwawe i majątkowe, jakie poniósł naród i państwo przez cały rok obecnie się kończący. Narwać je można stratami wyprawy kijowskiej.

Mogliśmy dojść do pokoju w zimie ubiegłej. Dla mrzonek federacyjnych, czy herostratowej sławy napoleońskiej przedurzyliśmy wojnę ze skutkiem dobrze wiadomym — na szczęście — całemu narodowi.

Gdybyż byli przynajmniej zrobili genialnie wyprawę kijowską! Wszak ludzie cywilni, lecz rozumni przedstawiali im przed czynem niewykonalność planów, nie licząc się z Rosją i jej przestrzeniami, przypominali Napoleona, błagali w imię dobra narodu o zaniechanie zbyt szerokich, a cały byt niepodległy Państwa, na niebezpieczeństwo narażających planów

itd. Otrzymywali na to dumne odpowiedzi: „Zatopimy armie bolszewickie w Dnieprze”.

Armii bolszewickich nie zatopiono w Dnieprze, lecz omal nie zatopiono.. całego państwa własnego w Wiśle.

Wyciągnięto rezerwy z frontu północnego, na przeciw skupienia wojsk bolszewickich, przygotowujących się do ataku, skierowano własnego napoleońskie, znanego nam już Rydza Smigłego jako przyszłego „zdobywcę Kijowa” na południe i uderzono nieomal... w próżnię. Szczerbiono już miecze na złotych bramach kijowskich (przynajmniej w niektórych pismach lwowskich), urządzano dziękczynne „Te Deum”, ściągnano wojska na uroczysty wjazd do Warszawy w momencie, gdy z powodu lekkomyślnych zarządzeń wojskowych zwał się już front na północy.

Załatany posiłkami z południa naprawił się na północy, by trzasnąć na południu katastrofalnie, a osłabiony znowu na północy nie wytrzymał i ostatecznie runął.

W kraju zaś nie było żadnych... rezerw. Bo lekkomyślni młokosi twierdzili, że wojska mamy aż za dużo. Nie zwrócono się do Seimu na czas z żądaniem poboru nowego rekruta, z żądaniem choćby nowych dziesięciu roczników — bo tyle mniej więcej trzeba by było, by wyprawa kijowska mogła się udać wojskowo — lecz przeciwnie... demobilizowano zniechęconą armię Hallera, rozpuszczano z niej do domu roczniki jeszcze w końcu maja, kiedy front na północy groźnie był załamany, a wkrótce miał runąć na południu.

I wówczas porwał się znowu naród cały, by naprawić błędy poprzednie swoich własnych władz naczelnych, porwał się, bo ujrzał w zagrożeniu cały swój byt państwowy. Dał setki tysięcy ochotników — najlepszego materiału ludzkiego, jaki miał — na załatwienie pierwszych szczerb, dał jednogłośnie uchwałą Rady Obrony Państwa nowych dziesięć roczników poborowych. Najofiarniejsza dla sprawy ojczyźnej Wielkopolska zarządziła pobór w szerszych jeszcze granicach, tworzyła w tygodniach dywizje kompletne, by dać je na obronę Państwa od wschodu, by mieć je w pogotowiu w razie potrzeby na licznego wroga wewnętrznego i na obronę zachodnie Państwa granicy.

Wicie, jakie wówczas miały troski partie belwederkie i prasa stamtąd inspirowana, a pieniądźmi państwowymi hojnie subwencjonowana. Powzięła strach i obawę, że armie te — tak ochotnicza jak i Poznańska — mogą być użyte do usunięcia winnych nieszczęścia narodowego. Dawano im przydomki „białych gwardji”, a w organizacji czyniono najrozmaitsze przeszkody i wstręty.

Dziś chyba świadczą fakty, że nikt nie myślał naówczas o osobach, że wszyscy zgłaszający się tak tłumnie do wojska, wszyscy, dowódcy i szeregowcy, myśleli jedynie o państwie, i że wyłączenie pragnęli uratować od nieuchronnej zguby.

Zapał narodowy, zbiorowy wysiłek całego narodu stworzył cud Wisły.

Wedle czyich planów strategicznych on się odbywał, dziś jeszcze orzec trudno. Rola Weyganda, prawej ręki Focha w nim widoczna. Strategia tej bi-

nićca lotu indywidualnego talentu. Z tego wynika, że dzieła urodzonego Polaka-kompozytora będą nawskróś polskimi nawet wtedy, gdy w nich nie znajdziemy melodii i rytmiki właściwej polskim tańcom ludowym lub dumkom i innej liryce folklorystycznej. Będą niemi nawet wtedy, gdy ideowa treść nie odnosi się specjalnie do Polski, jej zeczy, jej ludzi, jej potrzeb. Tak, jak to widzimy i w polskich dziełach poetyckich. „Salome” Kasprowicza nie jest produktem literatury hebrajskiej, lecz Polaka. „Polenlieder” niemieckich poetów-entuzjastów z dawnych lat nie są produktami polskimi, mimo, że odnoszą się do Polski; mogłyby bowiem odnosić się do — Grecji bez żadnych innych zmian, prócz nazw. Niemcy 18. wieku pisali kompozycje muzyczne „im polnischen Stylo”, a jednak mimo tych licznych zewnętrznych objawów i naleciałości folklorystycznych niema w nich ducha polskiego; wszystko tam jest „gut deutsch”. / Elsner, nauczyciel Chopina, był Niemcem, który się spolszczył; tego dzieła są nawskróś niemieckie, mimo polskich naleciałości. Elsner niewątpliwie to sam czuł, że trudno zdusić w sobie rasowe właściwości. Dlatego zwracał uwagę swemu genialnemu uczniowi, aby o tem nie zapominał. Chopin zresztą nie mógłby o tem zapomnieć. Jeśli chcemy poznać ducha hiszpańskiej muzyki, nie ślepnijmy po „tańcach hiszpańskich” Moszkowskiego, lecz po dzieła Albeniza, Mannela de Falla, Turiny, Granadosa. Także „polskie tańce” Moszkowskiego nie objaśnia nas w zakresie polskości w muzyce, lecz tylko co do melodii i rytmiki polskich tańców. Są to bowiem mimo zalet muzycznych dziełka o charakterze obiektywnym, nie mają tego narodowego subiektywizmu, który jest równy narodowemu temperamentowi i rasie. Ten subiektywizm nie może ograniczać się tylko do pewnych, elementów i środków muzycznych. Musi obejmować wszystko, a sposób dysponowania niemi i wewnętrzny puls stanowi o polskości. To zaś może się objawić tylko wówczas; w przeciwnym razie będzie to tylko robota

twy bowiem cakiem nowa, przedtym w Polsce nie stosowana.

Cudem Wisły naprawiono częściowo, ale tylko częściowo niemiennie skutki wyprawy kijowskiej.

Na jej debat zapisać musimy niepowetowane już straty, jak miliardowej wartości utrata materiału wojennego, jak liczne i bardzo bolesne a w setki tysięcy idące straty krwawe w ludziach, ogromne zniszczenie przeszło połowy obszaru Polski, jak wreszcie ostateczne załatwienie sprawy warmińskiej i cieszyńskiej.

Oto krótki zarys dróg, którymi prowadzono młode państwo polskie przez czas dwuletniego jego istnienia. Poruszaliśmy jedynie sprawy zamknięte i te tylko momenty, których publiczne omawianie nie może przynieść szkody narodowej. Ze względu na interes państwowy musimy się wstrzymać od wielu.

Stwierdzić jedynie musimy, jak stwierdzi to niewątpliwie późniejsza, bezstronna historia, że we wszystkich sprawach granic moglibyśmy mieć znacznie korzystniejsze rozwiązania, gdyby nie różne czyny i idee naczelnego dowództwa, że korzystne rozwiązanie niektórych spraw stało się możliwe dopiero po pokonaniu sporu jego, przez woję i duże bardzo ofiary narodu.

Zaprowadziłoby nas za daleko, gdybyśmy zechcieli omówić teraz dokładniej sprawę zorganizowania wojska polskiego. Wszyscy poważni wojskowi i wielu budowniczych państwowych zdaje sobie sprawę z ogromnej ilości wad i błędów, które srogo mogą się na nas odbić. Protekcjonizm, partyjność i bałwochwaldstwo, szpiegostwo i oczernianie itd. itd. nie są oznaką zdrowia młodej armii naszej. My musimy i będziemy dalej wytrwale dążyć do tego, by wojsko nasze stało się armią narodową w całym tego słowa znaczeniu, stojącą wysoko pod względem fachowym i moralnym, niepokorną przez walki partyjne i osobiste, zdolną do bezwzględnej posłusznym — bez względu na ich zabarwienie — prawowitym władzom państwowym.

Z państwowego stanowiska wychodząc, chcemy, by osoba Naczelnika Państwa była czczoną i szanowaną, była świętą niejako dla całego narodu, dla wszystkich stronnictw bez względu na to, kto kiedykolwiek nim będzie. Stanowisko to wymaga jednak wiele również od osoby i urzędu Naczelnika. Osobiście zachować on winien pewnego rodzaju bezstronność wobec stronnictw w narodzie żyjących, urzędu zaś naczelnika państwa nie powinien łączyć z naczelnym dowództwem — bo błędne jego sprawowanie utrudnia krytykę, tamuje możliwość szybkiej naprawy, powoduje nieodpowiedzialność i może wreszcie doprowadzić państwo do ruiny.

Nad brzegiem jej widzieliśmy się w sierpniu br., zaszliśmy tam z winy własnej. Oby po raz ostatni!

J. J.

Anglia a Rosja sowiecka.

Paryż. (Havas). „Observer” pisze w sprawie rokowań z Krasinem, że nie ma powodów do przypuszczenia, iż nastąpi przerwanie pertraktacji handlowych z Moskwą. Anglia potrzebuje obecnie towarów, jakie Rosja mogłaby zaofiarować a sowiety pragną, aby je uznano politycznie. Dziennik powiada, że warunkiem ich politycznego uznania jest, aby po umoczeniu wszystkich kwestii spornych Rosja rozbroiła się zarówno w Azji jak w Europie tak jak wszystkie inne kraje.

techniczna, której materiałem jest folklor w mniejszej i większej mierze. Ale i tu powstają nowe możliwości: Jeśli materiał folkloru muzycznego da kompozytorowi impuls do stworzenia wartościowego dzieła muzycznego, o cechach nawskróś twórczych, to jest rzeczą obowiązkową, skąd kompozytor zaczerpnie ten materiał. Sposób postępowania zdradzi (coprawda tylko uświadomionemu muzykowi) jego pochodzenie. To, że będąc Niemcem pisze Beethoven (także Hayda) tzw. „rosyjskie kwartety” nie dowodzi ich chęci wyrażenia „rosyjskości” w muzyce. Założenie i cele ich były inne, niż tych rosyjskich kompozytorów, którzy posługują się ojczystymi melodiami. Ani bowiem ze stanowiska niemieckiego, ani też rosyjskiego nie zmniejsza to wartości dzieł Hayda i Beethovena. Ale z drugiej strony, charakter rosyjskich kompozytorów nie zmieniłby się bynajmniej na niekorzyść ich sztuki, gdyby nie posługiwali się rosyjskimi melodiami. Pozostałyby ich dzieła w swym ogólnym charakterze nawskróś rosyjskimi, nawet gdyby ich materiał był japońskim lub indyjskim. Możemy na ogół nawet dojść do innych konkluzji. Niewątpliwie w tańcach Chopina (nawet w jego walcach) a zwłaszcza w mazurkach i polonezach świat polski znajduje swój najsilniejszy i najplastyczniejszy wyraz. Czy wobec tego rasowość polska, polski duch i temperament, polski instykt narodowy nie istnieje w tych dziełach Chopina, w których polski folklor melodyjny, (raczej: melodyczny) i rytmiczny (tanceczny) i polska piosenka ludowa, smętna czy wesół, nie znalezły zastosowania? Kto powie, że nie?! Bo jeżelibyśmy mieli jako Polacy widzieć siebie tylko w mazurkach i polonezach, i tylko one uznać za zwierciadło duszy polskiej, to w konsekwencji doszlibyśmy do negacji indywidualności Chopina z jednej strony, a z drugiej do uznania samych pieśni i tańców ludowych za najwyższą sztukę narodową, za jedyne miarodajny muzyczny obraz narodu polskiego. Gdzież znalazłoby się miejsce dla artysty genialnego, dla jego twórczego „ja” dla samej —

PROF. DR. A. CHYBIŃSKI

Karol Szymanowski jako krytyk i estetyk muzyczny.

IV.

KOMENTARZ i EPILOG.

Dla polskiej muzyki i kultury muzycznej posiada — zdaniem naszym — praca Szymanowskiego znaczenie przełomowe, tak jak niejedna praca literacka Wagnera dla Niemiec, Rimskiego-Korsakowa dla Rosji, Debussy'ego dla Francji. Wszyscy ci walecy twórcy widzieli się zmuszonymi do walki o sztukę swoją i tamsamem swęj ojczyzny. Wszyscy musieli zwalczać myślowe konwencjonalizmy, głoszone przez jednostronnie myślących muzyków i krytyków, z czego oczywiście nie wynika, iż ci ostatni (jedni i drudzy) mogliby żywić niechęć do sztuki ojczyźnej. Na niejeden punkt ważny w wywodach Szymanowskiego należy zwrócić szczególnie baczną uwagę, nawet nie dlatego, iżby były zupełnie nowe, ale z powodu, że wypowiedziane przez największego z polskich kompozytorów, nabierały szczególnej wagi.

Nie nazwiemy „polskiem” tego dzieła muzycznego, w którym kompozytor posługuje się polskimi melodiami ludowymi; wszak to umie uczynić każdy nie-polski kompozytor, nawet — pruski (takich okazji nie brak), nawet hiszpański (również). Nie materiał melodyjny o folklorystycznym zabarwieniu stanowi o polskości dzieła muzycznego, lecz duch, instykt, temperament, naturalna spontaniczność w wyborze materiałów i środków, obok — rzecz jasna — talentu i warunków rasowych, a ponadto obok tej wysokiej kultury intelektualnej, która mówi kompozytorowi, że na rzecz lokalnych potrzeb i lokalnych poglądów nie wolno mu ob-

Kosaczewski: gehenna.

Przed wznowieniem procesu Dr. Petruszewicza.

Po uwolnieniu Kołomyj dowiedziałem się, że syn mój, uczeń VIII. kl. gimn. rzeszowskiego, wzięty jako żołnierz polski do niewoli ukraińskiej, umarł tam w barakach w maju br., wziętem więc przepustkę od władz wojskowych i pojechałem 16. czerwca przez Lwów—Stanisławów do Kołomyj, aby grób syna od szukać i ciało jego przewieźć do rodzinnego miejsca. W Stanisławowie spotkałem jeden z dalszych już transportów jeńców i internowanych, wracających z baraków kołomyjskich. Byli tak wynędzniali, wyschli tak bezsilni, że zgroza budziła się w sercu patrzącego na nich. Leżeli na gołej podłodze w dwóch końskich wozach, a przecież już w Stanisławowie można im było dać trochę sromy. Gotowano im jakiś posiłek.

Nadszedł właśnie transport wojsk Żeligowskiego, więc otrzymałem od oficera rumuńskiego pozwolenie jazdy pociągiem rumuńskim do Kołomyj, gdzie zabawiłem kilka dni. Zwiedziłem osławione baraki jeńców na Kosaczowie, rozmawiałem z wielu członkami Komitetu polskiego, z mieszkańcami tamtejszymi i otrzymałem od lekarza powiatowego pozwolenie na ekshumację zwłok syna.

Oto moje wiadomości i wrażenia: Baraki dawne austriackie z desek, kryte papą, leżały tuż za torem kolejowym na bagnistej łące obok drogi. Odstępy między nimi małe, poprzerywane rowkami, pełnymi cuchnącej wody. Powietrze dokoła pełne ciężkiego, duszącego dymu kolejowego. Wewnątrz baraków brud, fetor i walające się łachmany. Wazki koninek z rozdartym bokiem służyły w zimie za ognisko. Po bokach i na środku podwójne rusztowania z desek, gdzie na gołych deskach miesiącami spali jeńcy obok siebie. W każdym takim baraku leżały u dołu cztery szeregi ludzi, a nad nimi także cztery, więc razem leżało 8 szeregów jeńców i internowanych. Internowanymi ze Wschodniej Galicji, zamożni, mający blisko znajomych, otrzymywali pomoc; ale biada było jeńcom z Zachodniej Galicji i z Królestwa!

W barakach tych było około 4.000 ludzi, któż ich zresztą policzy? Kontrolę mieli ukraińcy i żydzi. Jeden mniejszy barak był szpitalem. Tam się różnił od innych, że chorzy leżeli tam na wódrach i były dwa sienniki. W tym szpitalu marli jeńcy i internowani na tyfus, suchoty, a najwięcej z wycieńczenia głodowego. Zmarło tam około 1200 Polaków. Żywiono ich tak: Rano dawano im herbatę, zrobioną w ten sposób, że np. na 200 litrów wody ciepłej dawano flaszkę herbatonu, 2 lub 3 kg. cukru miało być dla wszystkich na tydzień, pół funta chleba, jeżeli był, miało wystarczyć na dwa dni; na obiad dawano kiszony arbuż lub polewkę z grysu, — czasami kawalek kożyny z padłego zwierzęcia, na wieczór polewka z przemarzłych lub nadgniłych kartofli. Komitet pomagał jak mógł, lecz w czasach obecnej drożyzny, któż potrafiłby wyżywić taką masę ludzi? Za bochenek chleba jeńiec wówczas musiał płacić 30 kor., skąd miał je wziąć? Przystęp do baraków był surowo wzbudowany. Kołczaste druty i straż stojąca co kilka kroków broniły przystępu. Więzionych wypędzano czasami w zimie do kapieli zimnej w osobnym baraku! Tam odbierano im ubranie, desygnifikowano je albo osobno, a więźni musieli siedzieć godzinami nago i czekać, aż ubranie wyschnie. Czasem brało grupę jeńców stawiano pod ścianą baraku, naprzeciw ustawiano karabin maszynowy i zapowiadano ustawionym, że będą rozstrzelani, gdy tylko komendant przyjdzie. Po kilku godzinach gdy komendanta nie było, puszczano umęczonych do baraków, aby za kil-

szutki? Któż byłby prawodawcą w rzeczach twórczych? Naród, czy jego najlepsi synowie?

Na jedną jeszcze sprawę musimy kontynuować uwagę: na sprawę uczenia się u drugich, czy nimi będą Włosi, czy Rosjanie, Niemcy czy Francuzi. Zawsze ktoś u kogoś musi się uczyć, najczęściej wszyscy, u wszystkich, albo niektórzy u niektórych. Nauka nie hańbi, wiedza nie obniża, a pomaga do wyrażenia siebie, swoich i rasowych myśli i uczuć, poglądów i dążeń. Jeśli środki techniczne są — środkami, nie zaś celem i nie podłożem duchowym, to temsamem ich ilość i jakość nie decyduje o narodowych właściwościach danego twórcy lub jego dzieła. Umieć wiele i posługiwać się techniką małą czy wielką, nie znaczy być złym lub dobrym Polakiem. Powiedziałbym raczej, w myśl poglądu śp. M. Karłowicza, że złym lub lekkomyślnym Polakiem byłby ten muzyk, który nie zauważyłby pomiędzy swymi obowiązkami powiększania kapitału narodowego „umnictwa” w drodze nauczania się u obcych tego, czego z jakichkolwiek powodów nie może się u siebie nauczyć. To Karłowiczowskie „wydarcie wiedzy” jest fundamentem dla respektu odcychnego względem nas i ochroną przed „prowincjonalizmem”, przypominającym owego szlachcika, który nie chciał jeździć koleją, jako obcym wynalazkiem, bo nie życzył sobie, aby „ktoś gwizdał na niego, jak na psa”. Na szczęście dziś już możemy sobie powiedzieć, że właśnie obecnie, dzięki Szymanowskiemu, i obcy może będą musieli uczyć się od nas. Nie mamy tu na myśli wiedzy, nazywanej przez Szymanowskiego „fachowością”, choć i to nie jest wykluczone, bo wiedza, jako taka, jest poza narodowością. Tylko sposób korzystania z niej jest sprawą indywidualności i rasy. Inaczej tymi samymi środkami dysponuje Francuz, lu-

ka dni komedję tę powtórzyć z inną partją więzionych.

Głód w barakach był straszny. Raz aresztowani schwyli zablakane tam dwa psy i dli je łapczywie. Innym razem w nocy rozbili komórkę, najeśli się surowych buraków i na drugi dzień 12 ludzi leżało trupem!

Gdy członkowie komitetu żalili się przed komendantem baraków na stosunki mordercze, odpowiedział szyderczo: „Na to sut’ (sz) ty baraki, szczyby wsi Polaki tuż wyzdychali!” To też umierali po 10—30 dziennie! Niezupełnie jeszcze zastygłych obdzierano do naga, bez żadnego oznaczenia rzucano do wielkiej paki na 2 kołach, internowani musieli ich wywozić na polski cmentarz i tam na wojennej polaci chować. Ludzie kołomyjscy mówili mi, że do marnego jedzenia w barakach na Kosaczowie dodawali ukraińcy nawet truczyny!

Na cmentarzu zmarłych rzucano do grobów masowych, tylko gdy ich było mniej to pojedynczo w pakach lub bez pak. Grobów przeważnie nie oznaczano, a jeżeli oznaczono, to mylnie. Na krzyżku napisano ja kiegoś nazwisko, aby nawet imię polskie tam nie pozostało. Słyszałem, że raz wrzucony do grobu począł jęczeć, gdy go ziemią zaczęto przywalać. Zmarli byli tak wynędzniali, że na siedzeniu nie mieli odrobiny ciała, a brzuchy zupełnie zapadnięte. Widziałem fotografie kilku zmarłych: była to masa pokurczonych, skudłaczonych członków, widok, jaki przedstawiają zdechłe, zagłodzone psy lub koty. Już po ucieczce ukraińców, chorzy, więźni z baraków do szpitala do miasta, marli tam jeszcze po kilku dniach z wycieńczenia: żołądek ich tak zasikł, że nie mógł już przyjmować pokarmu w większej ilości. Lekarzem dla szpitala w baraku był najsmardziej jakiś żyd. Nabrałem wrażenia, że polska pomoc dla umieszczonych w barakach była zbyt mała: bano się tyfusu, sztyku ukraińskich i internowania. Zapewniano mnie, że po odejściu ukraińców znaleziono wykaz wszystkich znaczniejszych Polaków kołomyjskich: mieli być aresztowani i wywiezieni do Buczacza. — Wspomnieć tu jeszcze muszę, że po odkopaniu grobu, w którym miał być rzekomo mój syn, znalazłem tam łakiego starego człowieka (z wytrzeszczonymi oczyma i wywieszonym językiem, jakby ów człowiek był uduszony).

Baraki w Kołomyj — to miejsce wyrafinowanych męczarni i dręczenia Polaków, a na cmentarzu kołomyjskim każdy powiat polski ma swolch męczenników! Ze zgrozą i boleścią nie do opisania w sercu opuszczałem Kołomyję, miejsce męczarni naszych najlepszych.

U Rumunów, którzy rewizję za bronią urządzili nawet po kościołach w Kołomyj, z wielkim trudem uzyskałem pieczęć na przepustkę. Spotkałem tam w komendzie p. Kostia Lewickiego, biorącego przepustkę do Wiednia. Uprzejmy rumuński kapitano Dołński wskazywał mi najlepszą drogę do Wiednia. Wreszcie z transportem wojska Żeligowskiego udało mi się wydrzeć z tego piekła ukraińsko-rumuńskiego.

Wkońcu wyrażam zdziwienie, że jeszcze dotąd urząd parafjalny rzymsko-katolicki z Kołomyj nie posiadał nazwisk i miejsc, skąd pochodzili zmarli w barakach, a zobaczylibyśmy jak cała Polska składała się na te ofiary. A urząd parafjalny rz.-kat. w Kołomyj ma te nazwiska. Fotografie trupów posiada dr. Kolbuszewski, komisarz rządowy kołomyjski. S. J.

Niema Polski bez Śląska Górnego!

czej Niemiec. Nikt jednak nie powie, że harmonie także czy inne, są etnograficznymi czynnikami. Nikt nie powie, że użycie małej lub bardzo wielkiej orkiestry, fugi podwójnej lub kanonu poczwórnego jest aktem wrogim wobec świętego dacha muzycznej polskości. Nieograniczone są możliwości w technice muzycznej. Ale istnieją za to różne style muzyczne, w których i rasowe pierwiastki mają coś do powiedzenia. Można należeć do „szkoły” Straussa, czy Rimskiego-Korsakowa, albo i Debussy’ego, nawet M. Regera, ale zdradzać wszędzie swój polski temperament i swój utępylny instykt. Najlepiej zaś, jeśli nauczywszy się od wszystkich stworzy się swój styl i swoje środki; i mimo cech rasowych jest się prawodawcą muzycznym ludzkości — i naodwrot. Ale do tego trzeba mieć geniusz. Z tego nie wynika, aby nie było w sztuce narodowej talentów. Tylko że nie można twierdzić, iż tylko wtedy się jest polskim kompozytorem, gdy się pisze imitację ludowej muzyki i używa środków skromnych, a nawet ubogich, jak ktoś pragnie w „trosce” o „przyszłość muzyki polskiej”. Byłoby to popieranie — jak mówi Szymanowski — „prowincjonalnej”, nie zaś „narodowej” sztuki.

A więc podstawą odrodzenia muzyki i kultury muzycznej w Polsce niech będzie „wolność artysty i jego dzieła”, wolność zapewniona już literaturze i malarstwu. Środkami niech będą: uznanie sztuki muzycznej za czynnik kultury duchowej, nie zaś za sprawę życia towarzyskiego, niemniej jednak silna organizacja życia muzycznego, nie „z nienawiści ku drugiemu, lecz z miłości dla swych duchowych skarbów”; a wreszcie: samoobrona narodowa na polu muzyki. Wtedy będziemy mieli nie tylko wielkich muzyków, ale i wielką muzykę i jej kulturę — polską i europejską równocześnie.

O poczuciu odpowiedzialności.

Charakter społeczeństwa jest wynikiem warunków, wśród jakich wypadło mu wzrastać i działać oraz wyrazem pewnych prądów czy idei, które nurtowały w jego łonie. Społeczeństwo np. wychowywane w niewoli w ogólnym obrazie swego charakteru, wykazuje zbardzo wiele cech dodatnich lecz też bardzo wiele cech ujemnych. O ile świadomość odrębności w społeczeństwie w niewoli żyjącego jest silna — używa ono wszelkich środków i na drodze legalnej i na drodze nielegalnej celem zdobycia pewnych ściśle określonych celów, podtrzymujących jego odrębność. Jest to nie innego, jak czysto biologiczna chęć zaciowania życia indywidualnego (w znaczeniu zbiorowym) na teraz i na przyszłość w tych warunkach często metoda kłamstwa, nieszczeroci, podejmowania pewnych zadań ponad siły nawet narodu jest usprawiedliwioną, w niektórych wypadkach konieczną. Mimo wszystko strona etyczna pozostawia wiele do życzenia, jest zawsze ciemną, bo cel nigdy środków nie powinien uświęcać.

Stopień tego wykroczenia — rzecz prosta — zależy będzie od poziomu kulturalnego danego społeczeństwa. Społeczeństwo na niskim poziomie rozwoju historycznego będącym pod wieloma względami musi być usprawiedliwione, natomiast społeczeństwa o długim bycie historycznym i w rozwoju ludzkości zasłużonej w pracy swej i nazewn atrz i na wewnątrz winne tak postępować, by swego dobrego imienia pod żadnym warunkiem na szwank nie narazić. Stąd też u wszystkich społeczeństw kulturalnych takiej mocy nabrały tzw. „cnoty obywatelskie”, jako ogół przymiotów w charakterze przeciętnej obywatla w społeczeństwie na pewnej wyżynie rozwoju stojącym.

Wśród najrozmaitszych „cnót obywatelskich” w pierwszym rzędzie, należy wymienić cnotę odpowiedzialności za swe poczynania i za swe prace i racji zamowanego stanowiska wykonywane. Przypomnienie naszemu społeczeństwu cnoty odpowiedzialności wskazanem jest potrzebą czasu, w jakim żyjemy.

Wychowywani w niewoli wedle trzech wzorów — chwila zdobycia własnej państw, wkładamy prace i usiłowania utrwalenia tej państwowości, wiele energii ale też wiele krótkowidztwa, wiele bezmyślności wiele, odwagi bez kształny odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń i wobec państwa; wnosimy w tę pracę dużo naszej w niewoli nabytej niezaradności, niechęci do skoordynowania środków i sił dla jednego celu, przecenianie jednych a niedocenywanie drugich — słowem, wiele kwasów i humoru z podwórka niewoli, na szeroki gościniec życia państwowego, którem się od dwóch lat citszymy.

Braki, jakie każdy bezstronnie myślący Polak w Ojczyźnie widzi, pochodzą jedynie z braku poczucia odpowiedzialności w społeczeństwie. Już przed wielką wojną ujawniało się ono, ale sporadycznie. W czasie trwania wojny przybierało formy jaskrawsze. W okresie samodzielnego bytu dobiegał szczytu. Chłop, porwany przez niesumienne agitatorów, zamknawszy się w swych osadach nie chce myśleć ani o podatku krwi, ani o podatku pieniężnym, ani o kontyngencie zboża. Łatwość zdobycia grosza zdemoralizowała go; odbiega od pracy, uprawia tyle ziemi, ile tylko starczy na jego potrzeby reszta społeczeństwa nie go nie obchodzi. Ziemiańskie na ogół (nie wszyscy) tylko dlatego prowadzą swe gospodarstwa, by mieć pokrywkę dla swych złotych intertów z najrozmaitszymi pośrednikami. Ze szlachetnych ambicji prowadzenia społeczeństwa ku wyższym formom rozwoju — dziś strzępy, a raczej dość częste podporządkowywanie się pod szan dar czynników w państwie o słabym poczuciu odpowiedzialności. Robotnik — jeden z najważniejszych nerwów w organizmie państwowym i społecznym wzbudzany ustawicznie nierealnymi i ideami, zakłóca normalny tok życia państwowego ciągłymi strajkami, które w ostatecznym rezultacie ostrzem swym zwracają się przeciw niemu samemu, pozbawiając go warstatów pracy i środków do życia. Inteligencja, ideaowo rozprószona, materialnie najgorzej sytuowana wojną moralnie potargana nie spełnia obecnie należycie swej misji w społeczeństwie, jako istota zdrowej myśli politycznej, jako czynnik, miłujący ład i porządek. Brak poczucia odpowiedzialności ujawnia się przede wszystkim w administracji państwowej, w arterji najważniejszej życia państwowego. Tu roi się wprost od elementów — sit venia verbo — z pod ciemnej gwiazdy Tu też wskazana by była intensywna akcja w kierunku wychowawczym i drogą poczucia i drogą przykładu i kontrolą ustawiczną w końcu.

Poczucie odpowiedzialności jest najważniejszą podstawą życia państwowego i społecznego. Gdy ta idea zapanuje w całej Polsce sprawy wezmą obrót lepszy. Polska stanie się rządmem a tem samem i potężnym państwem.

Prof. dr. B. Fułński.

Listy z Zachodu.

NOWOŚCI LITERACKIE.

Paryż, 20 grudnia.

Nagroda Goncourta dostała się tym razem zwyktemu nauczycielowi ludowemu p. Ernestowi Perrochon za książkę „Nene” (zdrobniate Magdalena). Dowcipny publicysta paryżki p. Clement Vautel robi z tego powodu uwagę, że Akademia Goncourta powinna raz na zawsze nie nagradzać innych romanów, jak te, które odznaczają się pesymizmem mednym lat temu 30. „Aby otrzymać nagrodę Goncourta, — pisze p. Vautel — należy napisać romans podług następującej recepty: porzućona przez kochanka, robotnica fabrycznego, dziewczyna mimo opieki drogisty z ubogiej apteki, umiera w jakimś okropnym hotelu. Nagroda Goncourta pewna, albowiem Academie Goncourta ma swoje zasady i nie uznaje innych romanów oprócz pesymistycznych. Tym razem zdaje się, że może być sadowolona: „Nene” bowiem jestto historia biednej wiejskiej dziewczyny, która z poświęceniem wychowuje dzieci bogatego wdowca-wieśniaka. Ten jednak nad energiczną i oddaną, ale ubogą służącą, przenosi ładną miejską szwaczkę, a opuszczona i zapomniana nawet przez ukochanych wychowanków Nene topi się w stawie przydrożnym. Powieść sama przez się nie jest ciekawa, ani jako temat, ani jako opracowanie, ale niezmiernie ciekawem jest środowisko, w którym rozwija się akcja. Jako nauczyciel ludowy, pan Perrochon zna doskonale te dziwne i obce nawet wielu Francuzom prowincje arcykatolickie, pełne dawnych obyczajów, gdzie ludzie podług przysłowia francuskiego są bardziej rojalistami niż król i bardziej papistami niż papież. Mieszkańcy tej Wandel potomkowie dawnych Ezuanów, to jakby rodzaj starowierów rosyjskich, ludzie surowych zasad i obyczajów, ale jednocześnie pełni zabobonów i dziwnych nierz tradycji. Za odtworzenie tego świata należy się panu Perrochon uznanie, gdyż dzięki temu właśnie książka jego staje się ciekawym dokumentem światowym.

Po książce pana Perrochon wspomnieć warto niektóre inne nowości literackie na bruku paryskim. Do takich należy świeża powieść pp. Thauraud „Un Royaume de Dieu” (Królestwo Boże).

Dwaj utalentowani autorzy opisują w niej życie w ghetto żydowskim w małej wioszczynie ukraińskiej w epoce grozy pogromów, przyczem wcale piękna rola przypada tam staremu szlachcicowi polskiemu, strzegącemu wiernie i zazdrośnie spuścizny przodków: ziemi polskiej pod rosyjskim panowaniem. Doskonale też są postacie starego rabina-cudotwórcy i młodych żydów nawpół ucywilizowanych. Mimo grozy ciężkiej pogromów, nastrój jest o wiele pogodniejszy, niż w pierwszej powieści tych samych autorów „A l'ombre de la Croix” (W cieniu krzyża). Pp. Thauraud należą dziś bezsprzecznie do najwybitniejszych powieściopisarzy francuskich.

Bardzo ciekawym i moderne okazem dzisiejszej poezji francuskiej jest poemat dłuższych rozmiarów p. Fagus „La Danse macabre”. „La Danse macabre” to taniec miłości, którą autor pojmuje, jako wieczyste przekleństwo życia. Porwane piekielnym wiatrem kręca się w szalonej zawierusze coraz nowe pary kochan-

ków historycznych i literackich. Nie brak tam nikogo, a do tańca przygrywa im na ochryptych skrzypcach żyd wieczny tułacz, śpiewając, jako wieczysty reiren: „Eritis, eritis sicut dei”. (Będziecie, będziecie jako bogowie). Niezwykle silne są sceny: Lotty z Werterem w której autor wspaniale przeciwstawił rozwichrzonemu idealizmowi nieszczęsnego kochanka spokojny zdrowy mieszczański rozsądek Niemki; płochliwej Celimy z młodym wieśniakiem trochę gburom, który wykwinął z wodnicy zakochanej na serjo w prostaku odpowiada: „Powieś się Pani, jeśli chcesz, ale daj mi spokój. Tam w połu czas sprzątać groch”. Wogóle p. Fagus celuje w zestawieniu krańcowych kontrastów. Prawdziwym jednak cion jego poematu jest cudowna scena Momy Lizy z trzema sławnymi bohaterami poezji: Don Kiszotem, Dantem i Don Juan'em. Dwaj pierwsi odrzucają miłość tej najpiękniejszej kobiety świata: Don Kiszot, bo na białej karcie papieru marzy mu się inna, piękniejsza od niej i Dante, bo w kobiecie kocha tylko dusze. Jeden Don Juan wyciąga ramiona do Momy Lizy, ale piękna pani znika, rzucając mu szydercze: „Idź poślubić twój własny los”. Dzwon woła: „czekaj twej godziny, czekaj twej godziny”.

Jak słusznie zauważył jeden z najwybitniejszych dziś młodych krytyków literackich paryskich, p. Gustaw Ludwik Tautain, poemat ten przypomina piękna katedrę średniowieczną gdzie obok cudnych witraży o tęczy kolorach majaczą się cudacznie straszne chimery o wykrzywionych twarzach.

Dr. M. Kasterska.

Miljonówka.

Warszawa. (PAT.) Wygrana milion marek Polskiej państwowej pożyczki premjowej przy ciągnięciu dnia 11. b. m. (październik) Nr. 1,169,129, 0398,007, 0,908,815 i 1,327,337.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

ZAKŁAD BUDOWY

Wodociągów i Pomp

ANTONI KUNZ sp. z o. odp. Lwów,

ul. Leona Sapiehy I. 57. parter

przyjmuje zlecenia w zakresie jej działalności wchodzącej. 20n

Pompy transmisyjne i parowe dla fabryk hydrauliczne barany i wiatrak składowe.

Nadzwyczajne Walne Zebranie
Towarzystwa Zaliczkowego

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ogr. poręką odbędzie się dnia 11 go stycznia 1921 o godzinie 11. przedpołudniem w lokalu Tow. w Mośolskaach

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Utworzenie filii we Lwowie i Przemysłu;
- 2) Wnioski członków.

31n

Adam Younga

prezes.

coś jeszcze, o czym w rocie przysięgi się nie mówi. Pogląd ten razi niedorzecznością. Wiemy, że małżeństwa królów wywoływały wojny, rewolucje lub przymierza. W obecnych republikańskich czasach małżeństwo prezydenta takiego wpływu mieć nie może i nie powinno, nie pozostaje jednak bez echa w społeczeństwie, które bądź co bądź chciałoby mieć prezydenta-wą, ot, choćby jako cel owacji i płotek.

Wprawdzie Boginka i Nowaczek nie są członkami żadnej dynastji i małżeństwo ich nie grozi krajowi naszymu wojną lub rewolucją, nie pozostanie jednak bez wpływu na dalsze koleje życia nietylko jednostek, lecz i instytucji Szambelan Rutchowski, autor wielce cennej automonografii, porucznik Ricco Protti, piccolo Julek z restauracji hotelu Skandynawskiego, wreszcie zespół i dyrekcja Czarciego Młyna nie mogą się zachować obojętnie wobec tego sensacyjnego małżeństwa.

Tak, Czarczi Młyn niewatpliwie odczuje brak popularnej artystki publiczności, kręcąc się na stołkach żądać będzie szczegółów nowiny, Rochowski swoim zwyczajem zdziwi się ogromnie i wytrzeszczy spłowiałe oczy, Ricco Protti powróci do Italji z rozpalonym żużlem w zawieszonym sercu, Julek piccolo popłazce, wycierając nos serwetką... Ale nadewszystko Gontyna. Jej grozi pustka, zniszczenie, śmierć.

Bożek spodziewał się tej wiadomości. Zwłaszcza, w ostatnich czasach, gdy Nowaczek coraz zowzięciej szturmował artystkę kwiatami, autem i nieskończonym żywym filmem najdziwniejszych wybryków, a Boginka z coraz widoczniejszym wstętem chodziła do teatryku

— Och, żeby mnie kto „wyjał” z tego Młyna. Bożku, czemu ty nie jesteś milionerem?

Rozumiemy, że Bożek milionerem nigdy nie będzie i że Boginka chciała mieć to, czego nie posiadała nigdy (matka: męża, dom, komfort, sztukę i swą cudną, od swych kaprysów tylko zależną niepodległość.

Akademia nauk lekarskich.

Warszawa. (PAT.) Utworzenie Akademji nauk lekarskich w Polsce. Na wzór zagranicznych Akademji nauk lekarskich, zwłaszcza paryskiej Akademji (Academie de medicine), która właśnie w tych dniach obchodziła 100-letni jubileusz, została utworzona w Warszawie Polska Akademia nauk lekarskich, a w dniu 28 bm. odbyło się pierwsze walne zebranie tej Akademji. Statut organizacyjny Akademji został wydany przez ministerstwo wyznań i oświaty łącznie z ministerstwem zdrowia publ. i w dniu 8 października.

1920 zatwierdzony przez ministrów Rataja i dr. Chodźkę. Ustrój Akademji jest zbliżony do ustroju innych Akademji, zwłaszcza polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. W Akademji będzie najmniej 20 a najwyżej 40 członków czynnych krajowych, najwyżej 30 członków czynnych zagranicznych i najwyżej 60 członków-korespondentów. Prawnymi członkami czynnymi Polskiej Akademji nauk lekarskich są członkowie Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, którzy są lekarzami, oraz wybitni lekarze polscy, którzy zostali wybrani na pierwszym zjeździe organizacyjnym w Warszawie, zwołanym przez Ministerstwo i oświaty. Tych pierwszych członków jest obecnie 27. 12 czerwca 1920, zatwierdzeni przez ministra wyznań i oświaty, pomiędzy którymi figurują następujący lekarze lwowscy: prof. dr. Adolf Beck, dr. Władysław Bylicki, prof. dr. Antoni Jurasz. Dwaj mianowani już członkowie, prof. dr. Popielski i prof. Rydygier, zmarli przed pierwszym walnem zgromadzeniem Akademji. Wybór dalszych członków nastąpi stosownie do statutów Akademji na najbliższym walnem zgromadzeniu.

Zarząd Akademji stanowią prof. dr. Będziński, jako prezes, dr. Krzyształowicz wiceprezes i prof. dr. Gierzowski sekretarz generalny. Zwołane przez ten zarząd pierwsze walne zgromadzenie w Warszawie w dniu 28 bm. poświęcone było sprawie uruchomienia Akademji, rozpoczęcia jej prac i wydawnictw. Na zgromadzeniu tem uchwalono regulaminy czynności Akademji postanowiono jak najrychlej podjąć wydawnictwa pt. „Prace Akademji” w języku polskim i biuletynów w językach obcych. Redaktorem wydawnictw został wybrany prof. dr. Stanisław Ciechanowski z Krakowa i prof. dr. Jan Mazurkiewicz z Warszawy. Szczegółowe warunki wydawnictw tych, sposób przedkładania Akademji prac naukowych itd. podane będą do wiadomości publicznej. W ten sposób przybywa Polsce bardzo ważna i bardzo pożyteczna instytucja naukowa.

Stambuliński w Warszawie.

Warszawa. (PAT.) Naczelnik Państwa podejmował śniadaniem, w Belwederze premiera bułgarskiego Stambulińskiego. W śniadaniu tem wzięli udział oprócz tego minister pełnomocny bułgarski Kissinow, p. Madzarów przedstawiciel rządu bułgarskiego w Warszawie, minister spr. zagr. Sapieha, min. spr. wojsk. gen. Sosnkowski, minister spr. wewn. Skulski, dyrektor departamentu politycznego ministerstwa spr. zagr. Pilz, poseł polski w Sofji dr. Grabowski, dyrektor dyplomatycznego protokołu hr. Przeździecki, szef kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa Car, adiutant Długoszewski.

A może żądać dla siebie i komfortu, i dostatku, i męża, mając w ręku takie atuty, jak powierzchowność, powszechną uwagę zwracającą, popularność na gruncie ulubionego teatryku Warszawy, a wreszcie tę miłą opinię ściągającą nie tyle może szacunek, co podziw — opinię dziewicy.

I kto wie czy to właśnie nie ten ostatni szczegół (Rochowski: „Co? Jak? Oto czasy, kiedy to się nazywa tylko szczegółem”) przykuwał uwagę stolicy. Boć zdolności artystyczne Boginki nie były imponujące. Boginka działała na tłum swą twarzą niepospolitą, będącą czasem twarzą Astarty, to znów Nike lub Walkirii przejmowała księżycowym chłodem swych oczu, porywała sławą doskonałej wioślarki i wreszcie ta srebrzysta, jak wieniec zwycięstwa noszoną, glorią nieposzła kowanej cnoty.

Stary szambelan Rochowski, cierpliwy i owocny poszukiwacz niepospolitych ludzi, przedstawiany kiedyś na jakimś wieczorze Bogince, wytrzeszczył był zdumione oczy i z ostentacją ucałował rękę dziewczyny — Nadzwyczajne! Nadzwyczajne! Niesłychane, powiadam: dziewica!

I przez szkło monokla ze czołgi oglądał rozbawioną boginkę.

Bożek świadek tej sceny, roześmiał się wesole — Panie szambelanie, nigdy nie myślałem, że posiada pan tyle kultu dla cnoty.

A szambelan tykał artystkę oczami i już błagał o fotografię z własnoręcznym podpisem do zbioru dzieł. Stary smakosz życia, ongiś książę zabaw i organizator rozrywek dla różnych głów ukoronowanych pomimo dawnej niezmiernie rozległej skali życia i użycia we wszystkich niemal stolicach Europy, zdołał zachować w sobie jeszcze tyle pacholectwa duszy, że na każdego świeżo poznanego człowieka patrzył jak na oku, dopatrywał się w nim czegoś niezwykłego, zbierał fotografie, podpisy — i wciąż się dziwił.

(C. d. n.)

WACŁAW FIŁOCHOWSKI.

GONTYNA.

BALLADA.

Należy jednak dla ścisłości zaznaczyć, że od chwili, kiedy na horyzoncie życia artystycznego Warszawy zjawiał się był Kossan, ogień w Gontynie nie płonął już tak bujnie i radośnie, jak dawniej. Zniknęło to, co zimą wysłoneczniało ciemne obicia gabinetu Bożka, a latem lagodziło spiekotę szklanego pudła na szóstym piętrze, co żyło w strunach fortepianu i skrzypiec, tak często i chętnie budzonych w dniach młodych uniesień. Wprawdzie błogosławiona, zbawcza śmierć Kossana ocaliła zagrożone istnienie Gontyny, ale nie przywróciło jej dawnych uroków i rozspiewanej młodości. Było tam jeszcze ciepło i miło, było jeszcze sporo uśmiechów, nie brakło nawet muzyki i gawędy, lecz wszystko to brzmiało znacznie ciszej, nie budząc echa i zapachu.

Kochany przyjacielu, nie karm swęj duszy lekkomyślnym poglądem, że mogą istnieć sprawy, wyłącznie ciebie dotyczące. W dzisiejszej budowie społecznej taka możliwość z góry jest wykluczona. Najdrobniejsza, najbardziej osobista sprawa zębia się o życie i interesy innych ludzi, na bieg zdarzeń ogółu wywierając swój wpływ niewatpliwie, choć bardzo często nieznamy, wpływ koncentrycznie się rozszerzający i, oczywiście, im dalej od ciebie, tem trudniejszy do spostrzeżenia.

W dzisiejszych wolnościowych czasach utarł się, na przykład, pogląd, że małżeństwo jest sprawą, interesującą jedynie ludzi, którzy się zdecydowali przysięgnąć sobie wierność, miłość, wspólną deskę grobową i

Włalomości bieżące.

Lwów, 3 styczn. a.

Reperituar teatru miejskiego

Poniedziałek 3. stycznia o godz. 7. wiecz. „Guwerantki“, komedia.

Wtorek 4. stycznia o godz. 7. wiecz. „Skowronek“, operetka.

Środa 5. stycznia o godz. 7. wiecz. „Cyfalik sewski“, opera.

Czwartek 6. stycznia o godz. 3. popoł. „Cyganka warszawska“, sztuka. — O godz. 7. wiecz. „Skowronek“, operetka.

— **APOLLO.** „Kurtyzana“. Druga epoka ze serii „Nana“, według słynnej powieści Zoli.

— **Tydzień górnośląski.** Zaczęliśmy go wczoraj uroczystością ratuszową i przemówieniem profesora Romera. Niechże się na uroczystości i na przemówieniu nie skończy! Dostawmy do najwyższego momentu w przygotowaniu plebiscytu, którego ważność włożono chyba każdemu Polakowi do głowy z dostateczną siłą argumentów, żeby le tu na nowo gromadzić i żeby w ofiarę społeczeństwa wkręcać się przy pomocy czystych inwekcji. Musimy zrobić wszystko, każdy za siebie, żeby Śląsk nie oddał. Więc mimo wszystkie własne braki staniczmy na nawałkach i zdobędziemy się na ofiarę, która jest w tym wypadku legitymacją polskości. Przez cały tydzień nie pozwolimy sobie na żadną przyjemność i rozrywkę, pamiętając jednego hasła: Śląsk Górny musi być polski.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Leona z Grodkowa hr. Lesia odbędzie się w pierwszą rocznicę jego śmierci w dniu 4. stycznia 1921 w kościele archikatedralnym o godzinie 12 w południe o czym zawiadamia stróżka rodzina.

— **Związek Organizacji Narodowych** odbędzie posiedzenie pełnego Wydziału wraz z członkami z prowincji we czwartek, w dzień Trzech Króli, 6 stycznia 1921 o godzinie 10 rano i 4 po południu we Lwowie, Łyczakowska 9. na porządku dziennym prócz zwykłych spraw spowodowanie z pracy Związku (ref. Dr. Marceji Prószyński), omówienie daty Zjazdu Organizacji Narodowych i t. W posiedzeniu Wydziału mogą uczestniczyć członkowie Wydziałów każdej Organizacji prowincjonalnej, obecni wówczas we Lwowie.

— **W Państw. sem. naucz. żeńskim w Inowrocławiu** (Wielkopolska) jest do objęcia stała posada polonistki i matematyki. Obydwie nauczycielki muszą mieć studia uniwersyteckie i egzamin państwowy. Inowrocław jest miejscem kąpielowym (sołanki) i stolicą Kujaw. Warunki aprowizacyjne niezłe. Zakład jest pięcioklasowy, uczenie liczy 215, z tych 115 mieszka w internacie państwowym. Z Inowrocławia godzina jazdy do Bydgoszczy, Torunia, Kruszwicy. Trzy godziny do Poznania. Ośm godzin bezpośrednim pociągiem do Gdańska. Informacji udzieli dyrekcja seminarium. 6970

— **Z oficjalnych przyjęć noworocznych.** Z powodu złego stanu zdrowia ks. arcyb. Bilczewskiego, tylko szczerze grono kapituły składało mu życzenia, zresztą ograniczono się do złożenia kart dostojnemu arcybiskupowi.

Natomiast długi szereg osobistości i delegacji przysunął się przez salę przyjęć generalnego delegata dr. Gałęckiego z życzeniami noworocznymi. Tradycyjnym zwyczajem odbyło się też noworoczne przyjęcie w salach prezydenta miasta w ratuszu. Przed przyjęciem grono urzędników z dyr. Chęcińskim i prezesem Związku dr. Czofowskim składali życzenia prezydentowi i wiceprezydentom.

Około godz. 1. popoł. obszerne salony prezydenta zarojły się setkami gości. Wśród naczelników władz i instytucji pojawili się również minister poczt dr. Stesłowicz, posłowie dr. Adam, dr. Löwenstein, dalej gen. Linda, gen. Nowotny, gen. Albinowski, delegaci stowarzyszeń i w. in. Do prezydenta miasta przemówił wic. dr. Chłamczak, wyrażając radość, że miasto obchodzi po raz pierwszy od lat szeregu dzień noworoczny nie wśród szczęku oręża, spokojnie o swą przyszłość, przy należności do państwa polskiego. Wspomniawszy wiek 15-ty, kiedy to Lwów po strasznym pożarze rozwinął się do złotego swego okresu, mówca wyraził życzenie, by i obecnie miasto wróciło do dawnego znaczenia i było pomnożycielem Polski.

Prez. Neumann dziękując za życzenia, w dłuższym przemówieniu skreślił obraz klęsk miasta i jego potrzeby, wyrażając nadzieję, że przy pomocy współobywateli uda się miasto nasze doprowadzić do dalszego rozwoju. Po oficjalnej ceremonii władzę wzięły w swe ręce p. prezydentowa Neumannowa z córkami, racząc gości „czem chata bogata“. Przy zastawionych stołach gwarzono miło do zmroku.

— **Kadencja sądu przysięgłych** w tutejszym sądzie karnym rozpoczyna się 18. bm. Według okólnika, nadanego sądom okręgowym, przed sądami przysięgłych odbywać się będą rozprawy zagrożone karą ponad 10 lat więzienia. Wobec tego naznaczone już rozprawy o zbrodni kradzieży odpadły. — Dnia 18. bm. stanie przed sądem przysięgłych Zygmunt Klein, osk. o rabunek, 19. br. Fr. Markowski, osk. o morderstwo, 20. Marian Kwiatkowski i tow. o rabunek, 21. Iwan Kochan

Porozumienie w sprawie powrotu jeńców osiągnięte.

Ryga. (Tel. wł.) 3 stycznia. Na posiedzeniu komisji do spraw powrotu jeńców doszło do porozumienia tak, że podpisano jednobrzmiące protokoły w sprawie uregulowania powrotu

Powrót jeńców ma się zacząć w 10 dni po podpisaniu traktatu. Tygodniowo ma wrócić 4000 osób, najpierw jeńcy cywili, a później żołnierzy.

Francja i Anglia porozumiały się co do kroków przeciwko Niemcom.

Paryż. (PAT.) Havas. Prasa francuska i angielska zajmuje się żywo odmową niemiecką w sprawie rozbrojeń. „Times“ oświadcza, że rządy francuski i angielski porozumiały się co do kroków, jakie należało przedsięwziąć, ażeby zmusić Niemcy do wypełnienia zobowiązań.

Londyn. (PAT.) Rada gabinetowa zajmowała się wczoraj kwestją rozwiązania niemieckiej straży mieszkańców (Einwohnerwehr.) Słychać, że Anglia zgodzi

ła się na krok Francji celem przeprowadzenia rozbrojenia.

Paryż. (B. K.) Dzienniki przypominają, że układ w Spa z 9 lipca przewiduje przeprowadzenie następujących zarządzeń w sprawie niemieckiej: 1. rozbrojenie Elawohrwehry, 2. rozbrojenie Sicherheitspolizei, 3. wydanie zbytecznego materiału powojennego nad granicą wschodnią. Układ przewiduje na wypadek niespełnienia tych postanowień środki karne.

Wyjazd Naczelnika Państwa do Paryża.

Paryż. (Tel. wł.) 3 stycznia. (Od specjalnego korespondenta „Słowa Polskiego“.)

Prasa francuska przyjmuje na ogół przychylnie wizytę Piłsudskiego w Paryżu. Jedynie dziennik „Humanite“ powiada, że podróż Piłsudskiego stanowi prowokację dla bolszewików i przeszkadza zawarciu pokoju w Rydze.

Z kół dobrze poinformowanych dowiadują się, że przed miesiącem już prezydent Francji wobec sprzecznych wiadomości o zewnętrznej polityce polskiej wyraził życzenie przedyskutowania bezpośredniego z Naczelnikiem Państwa kwestji interesujących Francję

i Polskę. Życzenie to i projekt poparli marsz. Poch. Weygand i Nissel.

Wobec tego poczęto przygotowywać tę wizytę w tajemnicy takiej, że nawet w ministerstwie spraw zagr. jedynie kilka osób było o tem poinformowanych.

Naczelnikowi Państwa przy przyjeździe do Paryża będą okazywane honory, zarezerwowane dla szefów państw sprzymierzonych.

Prezydent Francji będzie omawiać trzy główne kwestje: stosunek polityczny francusko-polski, stosunki ekonomiczne francusko-polskie i wogóle politykę wschodnią

o rabunek. 22 Iwan Kościuk i tow. o morderstwo. — W dniu 25 bm. rozpocznie się rozprawa przeciwko dr. Piotrowi Petruszewiczowi, katowi jeńców i internowanych Polaków na Kosaczówce w Kołomyjach, osk. o gwałt publiczny.

KOMUNIKAT.

Magistrat zawiadamia PT. kupców i PP. klerowców, konsumentów, że karty kontrolne należy zwrócić XVII. B. Departamentowi Magistratu (ul. Piekarska 1. 11 III. p.) w następującym porządku:

Karty cukrowe.

(Nr. 8 kart chlebowo-mącznych niebieski),

a) Konsumy:

dnia 4 i 5 stycznia 1921 r. od godz. 5 do 7 po poł.

b) Dzielnica III. dnia 7 stycznia 1921 od godz. 5 do 7 po poł.

Dzielnica VI. dnia 8 stycznia 1921 od godz. 5 do 7 po poł.

Dzielnica II. dnia 10 stycznia 1921 od godz. 5 do 7 po poł.

Dzielnica IV. dnia 11 stycznia 1921 od godz. 5 do 7 po poł.

Dzielnica V. dnia 12 stycznia 1921 od godz. 5 do 7 po poł.

Dzielnica I. dnia 13 stycznia 1921 od godz. 5 do 7 po poł.

II. Kupony węglowe:

dnia 13 stycznia 1921 od godz. 9 do 12 przed poł.

III. Przekazy na sprzedaż spirytusu.

dnia 14 stycznia 1921 od godz. 9 do 12 przed poł.

IV. Kupony i przekazy kart naftowych.

dnia 15 i 17 stycznia 1921 od godz. 9 do 12 przed południem.

V. Odcinki kart solnych

dnia 18 stycznia 1921 od godz. 9 do 12 przed poł.

Odcinki kart chlebowych

Nr. 1 do 4 (niebieskie) i odcinek Nr. 7 mączny (niebieski osobno opakowane odcinki chlebowe, zaś osobno odcinek mączny.

a) Konsumy

dnia 14, 15 i 17 stycznia 1921 od godz. 5 do 7 po południu.

b) Dzielnica III. dnia 18 stycznia 1921 od godz. 5 do 7 po południu.

Dzielnica VI. dnia 19 stycznia 1921 od godz. 5 do 7 po południu.

Dzielnica II. 20 20 stycznia 1921 od godz. 5 do 7 po południu.

Dzielnica IV. dnia 21 stycznia 1921 od godz. 5 do 7 po południu.

Dzielnica V. dnia 22 stycznia 1921 od godz. 5 do 7 po południu.

Dzielnica I. dnia 24 stycznia 1921 od godz. 5 do 7 po południu.

Przy sposobności zwrotu kart kontrolnych należy zgłosić pisemnie zapas danych artykułów.

W końcu przypomina się PP. kupcom i Kierownikom Konsumów, że karty kontrolne należy oddawać ściśle w wyżej podanych terminach należycie opakowane, a to pod rygorem grzywny.

Tydzień Górnego Śląska we Lwowie.

Uroczystym nabożeństwem w bazylice, o sprawione przez ks. Biskupa Twardowskiego i kazaniem o-kolicznościowym, wygłoszonym przez ks. Józefa Dziedzielewicza, tudzież zebraniem obywatelstwa w sali ratuszowej rozpoczął się Tydzień Górnego Śląska we Lwowie.

Zebranie w ratuszu zagał imieniem Komitetu radca Kwiatkowski i w pięknych słowach wskazał na wielkie dzieje znaczenie zbliżającej się chwili plebiscytowej, poczem oddał głos Prof. Dr. Eugeniuszowi Romerowi, który w dłuższym przemówieniu podzielił się ze zebranymi wrażeniami, odniesionymi podczas trzytygodniowego jego pobytu na Górnym Śląsku. Nie dotykając z łatwo zrozumiałych względów szczegółów tego opartego na hystrej obserwacji przemówienia — ograniczymy się jedynie do ogólnych uwag, jakie z nich wysnuć można. Prof. Romer, wezwany na Górny Śląsk — podążył tam przejęty pewnym zaniepokojeniem, opartem na zawodach, wynikających z tych prac nieprzygotowanych i lekkomyślnie prowadzonych. Przez przeciąg trzech tygodni przypatrywał się Prof. Romer tej wspaniałej, potężnej walce, podnoszącej dusze, prowadzonej z całym zaparciem się przez lud śląski, od kilofa i pluga.

Stan sprawy prosty. Naród na Śląsku jest polski, w o-gromnej przewadze a Śląsk jest takim krajem polskim, jakiego nie ma drugiego na świecie. Nie wykazuje Polska drugiego kraju z taką ilością Polaków, mieszkających na 1 km. kw. Geograficznie i gospodarczo krajina śląska jest ściśle związana z Polską. W tej mierze powołał się Prof. Romer na artykuły, pomieszczone w ostatnim czasie na łamach „Słowa Polskiego“ — które oświeciły gospodarzy związek krajowy plebiscytowej z Rzeczypospolitą. Dłuższe uwagi poświęcił mówca sprawom organizacyjnym, prowadzonym przez Komisarjat plebiscytowy pod przewodnictwem posła Korfantego. Podkreślił wyborną sprawność i wydajność rozlicznych prac Komisarjatu i nie szczędził słów nadzwyczajnego uznania dla posła Korfantego i zastępcy jego współpracowników plebiscytowych. W tym wspólnym warsztacie, który jest ogniskiem pełnej ogromnego hartu roboty, gdzie duch polski pracuje z niesłychaną energią, zapobiegliwością w rozwiewaniu kłopotów, zdradliwie a tajemniczej roboty niemieckiej, gdzie baczność musi zwracać uwagę na kwestię głosowania emigrantów, którą referent nazywa „gwałtem, krzywdą i fałszem“ — nabral Prof. Dr. Romer zapewne tej wiary, płynącej z jego słów w zwycięstwo ostateczne naszej służącej sprawie na Górnym Śląsku. Apelem do ofiarności na rzecz plebiscytu, w tych rozstrzygających ostatnich sześciu tygodniach na rzecz wyzwolenia naszego ludu górnośląskiego, z utęśleniem wyczekującego chwili połączenia się z Macierzą — zakończył mówca swe — jak zwykle — grunto-wnem i głębokim znanstwem przedmiotu zaprawne wywody (długie oklaski).

Z kolei p. Stefan Komornicki odczytał rezolucja które podamy w ranym numerze.

Dział ekonomiczny.

Polka Hurtownia Żelaza Tow. Akc. w Poznaniu. Zawiazane zostało Towarzystwo Akcyjne pod firmą: Polska Hurtownia Żelaza, Tow. Akc. z siedzibą w Poznaniu. Zadaniem nowo utworzonego Towarzystwa jest hurtowny handel artykułami branży żelaza oraz fabryk artykułów tej branży. Zawijając powyższe Towarzystwo, starano się stworzyć centralną hurtownię żelaza, która onk innych sobie wytkniętych celów, ma naszym kupców detailistów żelazniaków z powodu wielkiego braku towaru zaopatrzyć w potrzebne im artykuły. Chcąc zaś pp. kupcom żelaznikom umożliwić udział własnym kapitałem w transakcjach Towarzystwa przy nowej emisji akcji, która niebawem nastąpi, będzie ich się w pierwszym rzędzie uwzględniało. Zdajemy sobie sprawę z doniosłego znaczenia tej firmy, która swą wytwórczością niemało przyczyni się do uprzemysłowienia kraju i stanie się jednym z poważniejszych czynników naszego życia gospodarczego.

Przedsiębiorstwo i Tkalnia Juty „Warta“. Statut spółki akcyjnej tej nazwy z siedzibą w Warszawie, z kapitałem zakładowym 15 milionów mk. w 30.000 akcji po 500 mk. władze zatwierdziły. Przedmiotem spółki jest prowadzenie na obszarze Państwa Polskiego przedsiębiorstwa i tkalni juty, lnu, konopi i papieru i wogóle prowadzenie zakładów przemysłu włókienniczego. Założycielami spółki są współwłaściciele przedsiębiorstwa i tkalni juty „Warta“ w Częstochowie, fabryki jedwabiu sztucznego

w Tomaszowie Rawskim oraz zakładów Starachowickich w Wierzbniku.

Ekspert do Rumunii. Zainteresowanie się kupiectwa rumuńskiego rynkiem polskim wzmagają się w ostatnich miesiącach coraz bardziej. Do konsulatu w Galaczu kupiectwo to skierowało liczne zapytania, których pomyslnie zafatwienie zależy w pewnym rzędzie od kupiectwa tutejszego. Otwiera się w każdym razie dla rynku polskiego szerokie pole działalności handlowej w Rumunii, na Bałkanach i w krajach blizkiego wschodu. Wymienione kraje są prawie zupełnie pozbawione przemysłu i były przed wojną rynkiem zbytu dla krajów przemysłowych, pomiędzy którymi pewną rolę odgrywały Niemcy i Austria. Obecnie na rynkach tych może z biegiem czasu rozpocząć współzawodniczyć i nasz przemysł i handel.

Konsulat polski w Galaczu uważa w tej mierze za rzecz wskazaną rozwinąć działalność informacyjną w prasie, podawać rumuńskim izmom handlowo-przemysłowym wiadomości o tych gałęziach przemysłu, które są już gotowe do eksportu, założyć przy konsulacie muzeum próbek towarów polskich, składać oferty i cenniki firm polskich, wreszcie nadsyłać krótkie sprawozdane o stanie rynku polskiego, o zdolności eksportowej naszego przemysłu.

Stosunki wymienne między Polską a Czechosłowacją. Traktat wymienny o węgiel i naftę, zawarty z Czechosłowacją, pod naciskiem państw koalicyjnych, jest dla nas wprost ruinujący. Temu też chyba należy przypisać, że nie został dotychczas ratyfikowany. Na razie przydział węgla i koksu za październik w ilości 35.000 tonn węgla i 7.000 tonn koksu miał nastąpić wedle postanowień poprzednich umów t. j. za gotówkę.

Kwestję ważną stanowi też obecnie, jak i na przyszłość dostarczenie wagonów zarówno dla przewozu węgla i nafty, gdyż cba państwa mają bardzo szczupły park kolejowy.

„Targ Poznański“. Kupiectwo poznańskie dając do uzdrowienia stosunków gospodarczych i podniesienia waluty, porozumiewając się z ministerstwem b. dzielnicy pruskiej, z zarządem m. Poznania i z izbami przemysłowemi, rzuciło myśl stworzenia „Targu Poznańskiego“. Powstał już w tej mierze Miejski Urząd Targu Poznańskiego (M. U. T. P.) i z początkiem grudnia rozpoczął swą działalność.

Zmniejszona produkcja węgla w Rosji. (Times) Wedle statystyki bolszewicka produkcja węgla w zagłębiu dońskim wynosi obecnie jedną piątą część produkcji z r. 1914.

Nekrologia

W drugą rocznicę śmierci odbędzie się **NARODZENSTWO ŻALOBNE** w Bazylice dnia 4 stycznia 9-12 rano za duszę s. p. **Romana Holaka** rycerza śmierci, porucznika W. P., który zginął bohaterską śmiercią w obronie Lwowa dnia 23 grudnia 1918 roku na Persenkówce. 39
W nientulonym smutku krewni zapraszają znajomych kolegów i towarzyszy broni

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 5 Mk. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 15 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia w krotkie 30 Mk. za wiersz, po krotkie 25 Mk. na 3-tygodnie 30 Mk. — Drobne 2 Mk. za wiersz. — Ogłoszenia w porannym wydaniu 5/8 droższe.

Dobrowolna licytacja

we wtorek 4 stycznia o godz. 11-tej przedpołudniowej odbędzie się dobrowolna licytacja w wili przy ul. Isakowicza 1. 22.

LWYTOWANE BĘDĄ: pianino, garnitur salonowy, mahoniowy, szafy, biblioteka, kanapy, łóżko franc. szerokie z materacami, łóżko franc. szerokie niskie z materacami, biurko, kredens, stoliki, obrazy i rozm. drobiazgi.

Blizszych informacji udziela tylko 6908

Hala Aukcyjna ulica Akademicka 3, I. p.

LISY, TCHORZE, zajęcia, futra używane kupuje przyjmuje w komisja oraz przerabia na najwzrosto fasony, Krawiec damski i męski na miejscu. **Władysław Solik**, obecnie Lwów, ul. Chorzozynny 5 II. p. 18

Norendalne ceny za brulanty, złoto i srebro plac **MANDL**, Kopernika 14.

! Na najbliższy Karnawał !

Szale gazowe i materje na suknie balowe batikowane (t. t. malowane ręcznie, a dające się prać w benzynie) dostarcza i wykonuje 27

Zakład sztuki stosowanej **EUGENII KORYTKOWEJ** we Lwowie, ul. Łyczakowska 3, II. piętro. **! ODSZKEDAWCOM RABAT !**

Dla P. T. Stolarzy **SZELAK** poleca najtaniej 11 **L. Hoszowski**, ul. Akademicka 3. Lwów.

Oddział krakowski fabrycznego **Biura Technicznego i Sprzedaży** Tow. Akc. Fabryki maszyn **J. JOHN W ŁODZI** Budowa tramwajów, Tokarek, Wygladziarek do tkanin i papieru, „Kotłów Strebła“ do ogrzewań centralnych i Odlewy z żelaza Kraków, ul. Sobieskiego 16-C uprzejmie prosi Pana **Stefana Worliczka** o łaskawe podanie swego adresu. Chodzi o porozumienie się w sprawie forsneku jego wynalazku. 23

Bez operacji radykalna pomoc dla najzastarszyszych i najniebezpieczniejszych cierpień przepukliny u panów, pań i dzieci!

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specjalisty patentowanych, bandaży przepuklinowych

M. Freilicha, Lwów, ul. Gródecka 1. 35, we własnym domu.

Dla pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Podziękowanie!

Poczuwam się do obowiązku Panu, Panie Freilich, wyrazić moje serdeczne podziękowanie za wyleczenie moją z ciężkiej przepukliny, która tem bardziej mi dokuczysła, że używałem poprzednio różne bandaże, dodając, iż całe moje życie będę Panu zobowiązany. 6865

Eustachy baron Brunicki.

KUPNO i SPZEDARZ.

Fortepian, maszynę do pisania, instrumenta miernicze zakupi zaraz klientom biuro komisowe Chrzastnowskiego Zimorowicza 6. 6912

W Tłumaczu jest do sprzedania za dolary lub franki gosp. darcze, ogród i kilka morgów gruntu. Wiadomość u Notariusza Jana Wolnika. 6884

Frak kompletny prawie nowy, buty sakienne, maszyna „Yosi“ do sprzedania. Zgłoszenia od 3-5 Chrzastnowskiej 1. 11 a dzwiz 1. 22

Pieco i kuchnie żelazne szamotowe w wielkim wycorze poleca M. Kierski Lwów pasaż Mikolascha. 19

WOLNE POSADY.

Rutynowana siła kobieca do biura potrzebna zaraz. Zgłoszenia pod „Natyccmiast“ do Administracji Słowa Polskiego. 6895

Nauczycielka potrzebna natychmiast, dla chłopczyka lat 8, panenki lat 12, grunt znajomość francuskiego, fortepian, przedmiotów III licealnej wymag. (spatery). Zajęcia codzienne od 10 rano do 5-tej p. poł., święta od 11 do 2-giej (Obiad i honorarium wedle umowy). Wyczerpujące oferty z referencjami do biura ogłoszeń Brücka Kociuszki 2 pod „Nauczycielka“. 6964

POSADY POSZUKIWANE.

Panna sklepowa z długoletnią p. aktyką szuka posady na żądanie kaucja. Wiadomość w Administracji pod „Marya“. 21

Poszukuje posługi z wiktem lub pranie w domach prywatnych Baranowska Pełczyńska 7. 24

Zdolnych zastępców

Na artykułów technicznych i stalowej leizny dobrze prowadzonych w przemyśle, poszukuje się za nader dobrem wynagrodzeniem. Oferty z poleceniami pod: „O. D. 5608“ 29

Biuro ogłoszeń Piras A. T. Praga II, Jindriscka 18.

Ekonom poszukuje posady na ordynarję, a może być i na kawalera, zaraz lub od 1 lutego. Najchętniej w Zachodniej Małopolsce. Ma polecenia dobre — jest dobrym gospodarzem — najczęściej bywał na samoistnych folwarkach. Wiek 50 lat. Polak, ul. Pańska nr. 3 parter, Tomasz Giczut u p. Toczyskich Lwów. 6927

NAUKA i WYCHOWANIE.

Francuska rutynowana nauczycielka. Wróciłam i zawiadamiam moich uczniów i uczennice, że od dnia 3-go stycznia ponownie udzielam lekcje języka francuskiego i włoskiego Mag. Dobrowska Lelewela 7. 25

ROŻNE DONIESIENIA.

Zakład dentystyczny Dra Pileckiego, plac Dąbrowskiego 1. 1 (róg Sienkiewicza) mostki, koronki, zęby w kauczuku, bezbolesne wyjście — anie zębów. 1

WAGI DECYMALNE i stołowe poleca **ANTONI HALSKI** Lwów, Sobieskiego 3.

Koła zębate, Złoża zębate, Leizna stalowa

podług każdego modelu lub rysunku. Zapytania większych konsumentów przesyłać pod:

„O. C. 5607“ Biuro ogłoszeń Piras Akc. Tow. Praga Jindriscka 18. 28

Akuszerki pierwszorządne zakłady położnicze pielęgnują ciałka niemowląt tylko **Pudrem i mydłem „Bébé Szofmana“** 6776

Puder leczy wszelkie dolegliwości, mydło zapobiega takowym.

POPULARNA RESTAURACJA poleca Szanownej Publiczności smacznie i zdrowo sporządzone drugie śniadania, obiady, i kolacje, **NAFTUŁY TOPEFERA** pod nowym **SZLACHETNE NAPOJE I DOSKONAŁE PIWO.** zarządem Lokal przyjemnie ogrzany. — Ceny przystępne **Lwów, ul. Trybunalska 1. 12.** 6888

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pod firmą
Zakłady przemysłowe i wydawnicze
„RYNGRAF”

o kapitale wpłaconym Mp. 1.600.000 posiadająca w Krakowie zakłady litograficzne oraz sklep z dewocjonaliami w Częstochowie, przystępuje do rozszerzenia swej działalności przez zakupienie drukarni i inroligatorki dla wydawnictwa książeczek do nabożeństwa, stolarni dla wyrobu rami do obrazów, zakładów mechanicznych dla wyrobu sztancowanych medalików i innych dewocjonalistów, fabryki różańców i szkaplerzy, wreszcie fabryki terakoty dla wyrobu figur, antypedjów, stacji krzyżowych itd. W tym celu Spółka przekształca się na Towarzystwo akc-

„Zakłady Przemysłowe i Wydawnicze „RYNGRAF”

6841 Spółka akcyjna
 o kapitale Mp. 15.093.000 podzielonym na 15.000 szt. akcji imiennych po Mp. 1.000.

Na podstawie zezwolenia Ministerstwa przemysłu i handlu, oraz Ministerstwa Skarbu z dnia 8 listopada 1920 L. 383. Spółka ogłasza publiczną subskrypcję na następujących warunkach:

- 1) kurs emisyjny wynosi Mp. 1000 za akcję imiennej wartości Mp. 1000 oraz Mp. 50 na koszt emisji,
- 2) Zgłoszenia przyjmuje się najpóźniej do 25 stycznia 1921 r.
- 3) Repartycję nowych akcji przeprowadzi Zarząd spółki wedle swego uznania w najkrótszym czasie po zamknięciu subskrypcji.
- 4) Nowe akcje będą wydane subskrybentom po skonfekcjonowaniu.
- 5) Nowe akcje uczestniczą w zyskach spółki akcyjnej od 1 stycznia 1921.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Spółka z ograniczoną odpow.

„RYNGRAF”

Kraków, Krupnicza 1. 6

Polski Bank Przemysłowy we Lwowie, oraz Filie w Krakowie, Drohobyczu, Krośnie, Rzeszowie i Sosnowcu, jakoteż Ekspozytury w Borysławiu, Stryju, Jasle, Dąbrowie górniczej, tudzież Tow. Oszczędności i Zaliczek w Cieszyńcu i Bank Przemysłowy Warszawski i wszystkie jego oddziały.

Z A Ł O Ż Y C I E L E :

Aleksandrowicz Kazimierz,	Potocki hr. Franciszek,
Czartoryski Ks. Olgierd,	Radziwiłł Ks. Janusz,
Dobrowolski Aleksander,	Sobański hr. Michał,
Kamiński Stanisław,	Dr. Sobolewski Marjan Andrzej,
Konopka Adam,	Starzewski Tadeusz,
Tarnowski hr. Adam,	Tarnowski Zdzisław,
Tyszkiewicz Józef.	

Spółka Akcyjna fabryki wagonów
„WAGON”

W Ostrowie (Pozn.)

poszukuje

inżynierów z praktyką warsztatową, samodzielnego kierownika zarządu materiałów, kierownika działu zakupów, samodzielnego korespondenta, fachowców drzewnych, oraz biegłych maszynistek.

6943

Reflektanci z odpowiednim wykształceniem handlowym i dłuższą praktyką proszeni są o złożenie oferty.

PNEUMATYKI GOODRICH

6861 najlepsze z obecnie istniejących we wszystkich wymiarach do nabycia natychmiast po cenach fabrycznych

W SPÓŁCE HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEJ

„E S H A P E”

KRAKÓW, ulica PIJARSKA 4. Tel. 3476.

Już są na składzie

Dla kopalń nafty, fabryk i warsztatów

PASY ANGIELSKIE GRIPOLLY

ze sierści wielbłądziej 6079

we wszystkich wymiarach i każdej ilości.

ESHAPÉ Kraków, Pijarska 4. tel. 3476.

ŁÓŻKA ŻELAZNE

w wielkim wyborze

poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, Sobieskiego 3.

Wieczorne
KURSA KROJU
 dla pracujących w dzień za zniżoną opłatą urzącza Wyższa Krajowa Szkoła Kroju Michaliny KOZŁOWSKIEJ Lwów, Akademicka 22. 6937

Kadzidło królewskie

najprzedniejszej jakości na Trzech Króli sprzedaje w puszkach 6941

DROGUERYA

Mr. LESZKA ŚLADOWSKIEGO

Lwów, Hotel George'a.

Hurtownie dla kosiółków i aptek 500 Mk: za 1 klg.

Kto pragnie zakupić

Jakąkolwiek maszynę, motor, lokomobilę, automobile, pługi, turbiny lub narzędzia, materiały i t. p.

niech się w pierw Dom handlowy i techniczny zwróci do firmy

„PILOT” Spół. z ogr. por.

Lwów, Batorzgo 4) dom własny)

Do dyspozycji P. T. Odbiorców: pierwszorzędni technicy, monterzy i mechanicy, oraz monterzy z fabryki motorów Diesla. Fachowa porada, kosztorysy i oferty na żądanie i bezpłatnie. 6602

Kwitarjusze roczne dla Towarzystw poleca 16

„Sarmacja” Lwów, Akademicka 8.

Towarzystwo Akcyjne

Sosnowieckich fabryk rur i żelaza w Sosnowcu i Zawierciu

posiada na składzie w Sosnowcu: 17

Rury gazowe czarne 1" do 4"

dostarcza również:

Rury kołnierzone, ciągnięte, płomieniówki i t. d. wszelkich wymiarów.

Blache czarna 1-30 mm grub.

Szczegółowych informacji udziela wyjąca reprezentacja na Małopolskę i Śląsk cieszyński

Towarzystwo dla przedsiębiorstw gór.

„TEPEGE”

Oddział w Drohobyczu.

KAWĘ

codziennie świeżo paloną zapomocą gorącego powietrza

POLECA

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA